Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



Nr. 3-4 (l. b. 204-5). LWÓW, MARZEC-KWIECIEŃ 1927. Tom XIII.

NASZA TAJEMNICA.

Gdzie tylko żyje człowiek cywilizowany, — tam obok innych organizacyj nie braknie i drużyn harcerskich; a gdzie tylko jest większe jakieś skupienie Polaków, są też i harcerze polscy.

Nie ma prawie numeru naszego „Skauta“, któryby nie przynosił wiadomości o życiu harcerskiem wśród polskiej młodzieży. Są skauci polscy w Ameryce, są we Francji; są drużyny w pruskim Berlinie, na Łotwie, ba nawet w dalekim Charbinie, w Mandżurji jest ruch harcerski, polski bardzo ożywiony. Brać harcerska liczna jest i rozrosła, a wyrasta z tęsknoty każdej prawej, młodej duszy za dobrem, za chęcią doskonalenia samego siebie, za ambicją górowania nad szarą masą społeczeństwa czemś etycznie podniosłem. Każdy chłopiec, o ile ma w sobie poczucie uczciwości, pragnie wyróść na dzielnego człowieka, dzielnego nie tylko fizycznie, ale i moralnie, z charakterem odpornym na wszelakie zło, a każdy chłopiec czy dziewczę polskie chce ponadto stać się pożytecznym swemu narodowi, swej odrodzonej Ojczyźnie, chce uzyskać bohaterskie cnoty przodków, chce posiąść taką miłość Ojczyzny, do jakiej nawoływał ks. Piotr Skarga w swojem kazaniu „o miłości Ojczyzny“, chce wyróść na karnego obywatela, budowniczego i żołnierza wolnej Polski.

Nie oderwana od życia idea stawia go w szeregach harcerskich, ale świadomość, że od grzechów młodzieńczego wieku, od zboczeń i przywar uchronią go prawa harcerskie i przynależność do wielkiej harcerskiej rodziny. Ta świadomość każe młodemu chłopcu przypiąć na piersi znak harcerski w tej wierze i w tem głębokiem przekonaniu, że pod tym znakiem przydatność jego dla Ojczyzny najpewniej się rozwinie.

Ta tajemnica ruchu harcerskiego wśród polskiej młodzieży tem większą ma siłę przyciągającą, im więcej widzimy dookoła zła powojennego, którem przesiąknięte jest społeczeństwo — i im więcej widzimy niebezpieczeństw, zagrażających zewsząd odrodzonej Ojczyźnie. Podziemna robota wrogów, lub ich buńczuczne pobrzękiwanie szablą i groźbą lekceważenie życia własnego i cudzego, mnożenie się mętów społecznych, karygodne nadużycia, kradzieże — to niepocieszające przejawy stosunków, panujących u nas. Przeciwstawić się im musi społeczeństwo, jeśli chce żyć, trwać i rozwijać się w ramach uzyskanej własnej państwowości. Młodzież nasza wyczuwa ten postulat społeczny i narodowy. Inną pragnie być niż świat dzisiejszy, lepszą, odporniejszą na przynęty zła, wrażliwszą na interesy państwa i swego narodu. Złu chce przeciwstawić dobro, samowoli, co zżera nas od czasów saskich, karność życia społecznego, rozbiciu jedność, słabości siłę i wolę

potężnego czynu dla Ojczyzny, niedołęstwu energję.

Ta tajemnica wielkich chceń spaja harcerzy w drużyny, drużyny w hufce i wiedzie ich ku lepszej doli, bo im więcej w narodzie będzie dzielnych jednostek, tem pewniejsza nadzieja, że wyzbędziemy się przywar, sobkostwa, walk partyjnych, że odrodzimy duszę narodu i jego moc wydobędziemy na światło jasnego dnia.

Tą tajemnicą skuci w jedną harcerską rodzinę — mamy przed sobą ogrom pracy nad sobą dla lepszej przyszłości narodu. Strzeżmy jej, jak się strzeże talizmanu, co od zła i śmierci chroni, ale nie chowajmy przed ludzkiem okiem! Niech nasza tajemnica ogarnie serca całej młodzieży polskiej! Niech ruch harcerski rozprzestrzeni się wszerz i wzdłuż i w głąb dusz młodych niech wsiąknie jak rosa ożywcza. Zadania harcerskiej roboty nie tylko nie skończone, ale zaczęte dopiero, mimo że szesnaście lat minęło od chwili zawiązku skautowego ruchu we Lwowie i na ziemiach polskich.

Święty Jerzy, nasz patron, smoka pokonał. I my ze smokiem zła na zwycięski idźmy bój!



SOKOŁOWI MACIERZY

W SZEŚĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ.

W bieżącym roku „Sokół Macierz“ we Lwowie obchodzi uroczyście sześćdziesięciolecie swego istnienia. Lat sześćdziesiąt — to poważny okres czasu, okres obfitujący w wydarzenia pełne następstw ważkich i dla społeczeństwa nieobojętnych. I u nas — skautów — święto Sokoła budzi refleksje sympatyczne. Z Sokoła-Macierzy myśmy wyrośli; ze „Związków sokolej młodzieży“ na zasadach Baden-Powellowskich wyszli pierwsi pionierzy harcerstwa polskiego z ś. p. A. Małkowskim na czele. Tu w r. 1911 odbył się pierwszy skautowy kurs instruktorski i tu powstała pierwsza komenda skautowa, z naczelnym komendantem ś. p. dr. K. Wyrzykowskim, oraz pierwszy harcerski pluton instruktorski, który w r. 1912 obejmuje już swoją pracą 1160 harcerzy i kilkaset harcerek. Sokół-Macierz organizuje dalej kurs nauczycielski w Skolem w lecie 1912 r. i jego jest zasługą uczestnictwo delegacji z 40 osób na zlocie skautów angielskich w Birmingham w r. 1913. Tu rodzi się również pierwsza myśl wydawania „Skauta“, który jest też najstarszem harcerskiem pismem na ziemiach polskich.

Harcerze to wszystko pamiętają*) i wiedzą, co Sokołowi-Macierzy mają do zawdzięczenia. A chociaż w r. 1918 powstała odrębna organizacja harcerstwa polskiego, ogarniająca całą odrodzoną Polskę z Radą Naczelną w Warszawie i chociaż wskutek tego rozluźniły się węzły, łączące przed wojną harcerstwo z Sokołem-Macierzą, niemniej pozostała w nas tradycja łączności, nierozerwalna nić dziejowa, która nas z Sokołem wiąże.

W sześćdziesiątą zatem rocznicę Sokoła-Macierzy harcerstwo polskie, a w pierwszej linji lwowskie, idzie myślą do miejsca swej kolebki i z serca wdzięcznego woła: „Czuwaj!“

Dość w wielkiej naszej Ojczyźnie miejsca do zbożnej pracy dla Was i dla nas. „Zdrowy duch w zdrowem ciele“ — to nasze wspólne hasło tej pracy; ono nas łączyć będzie nadal na pożytek i dobro narodu i Ojczyzny.

*) vide: Sprawozdanie Zarządu Oddziału za rok 1926 str. 6 i nast.

ROMAN PETELENZ-ŁUKASIEWICZ.

Cud świętego Jerzego.

(Widowisko fantastyczne w jednym akcie).

OSOBY: Władek, Stach, Zbyszko.

DRAMATIS PERSONAE: Święty Jerzy, Książę, Księżniczka Aja, Herold, Chór Bractwa Dobrej Śmierci, Dworzanie, Lud.

(Scena w lesie, w nocy z 23 na 24 kwietnia. Z podniesieniem zasłony przez chwilę scena pusta. Noc Przez drzewa sączy się blask księżyca. Po chwili wchodzą trzej harcerze Władek, Stach i Zbyszko).

Władek: Cudowna, ciepła dzisiaj noc. Myślę że nie będziemy szukali innego schronienia nad ten poszumny las. Tu rozbijemy obozowisko.

Zbyszko: Watrę wielką zapalim i będziemy śpiewać pieśni. Przednia to myśl!

Stach: Dziś noc św. Jerzego. kto wie, jakie nam się ukażą dziwy.

Władek: Żywo druhowie, nazbierajmy chróstu i niech rozpłoni się nasze harcerskie ognisko.

(Zbierają chróst, Władek rozpala ognisko na lewej stronie sceny od przodu, wszyscy trzej siadają wokół ognia).

Zbyszko: Coś ty Stachu mówił o dziwach dzisiejszej nocy?

Stach: Dziś noc św. Jerzego, a mówią starzy ludzie, że, kto sercem czysty, może uczestniczyć w tajemniczem misterjum cudu św. Jerzego. O dwunastej godzinie rozpoczyna się ono we wnętrzu głuchego boru. Św. Jerzy zabija smoka i uwalnia księżniczkę.

Zbyszko: Hej, hej, żeby to raz móc coś takiego zobaczyć.

Władek: Sercem czyści, duchem prości jesteśmy harcerze. Toż może nasz patron objawi nam swą łaskę.

Zbyszko: Żartujesz?

Władek: Nie, mówię całkiem poważnie, bo wierzę w cuda. Dzieją się rzeczy na świecie, o których się filozofom nie śniło — mawiał Hamlet, królewicz duński.

Stach: Wiadomo kiedy, niewiadomo gdzie; może to będzie w tym lesie, może w innym; któż to zgadnie?

Zbyszko: To też zamiast się głowić nad tem, lepiejbyśmy coś zaśpiewali.

Władek: Dobra myśl. Zaczynaj Zbyszku.

Zbyszko: Śpiewam najpierw solo, potem chórem powtarzamy refren.

Stach: Dobrze. Zaczynaj już!

Zbyszko *(śpiewa)*:

Z WALNEGO ZJAZDU.

Jak wszystkie poważniejsze poczynania harcerskie — tak samo i doroczny Walny Zjazd Oddziału, który się odbył dnia 13 marca we Lwowie, poprzedzony konferencją instruktorską, rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w bazylice archikatedralnej, w którem oprócz członków Zarządu i zaproszonych gości uczestniczyły drużyny harcerskie lwowskie ze sztandarem.

Po nabożeństwie odbyło się na podwórzu ratuszowem uroczyste wręczenie odznak „15-to lecia pracy dla harcerstwa i jego rozwoju we Lwowie“ druhom: phm. J. Wąsowiczowi, pd. I. Płonce, pd. L. Czarnikowi, Ar. Feji; M. Huczewskiemu, Ar. Arendowi, i A. Herzigowi. Odznaki po odpowiedniem przemówieniu wręczył dh. rektor St. Niemczycki. Podobne odznaki — jako uznanie szczególnie owocnej pracy harcerskiej na terenie Lwowa, otrzymali Dr. Jan Poratyński prez. K. P. H. przy 9 Lw, Dr. phm. Karol Stojanowski zast. Kom. Chor. Poznańskiej i phm. por. St. Sielecki.

Zjazdowi uroczysty nastrój nadała piękna, ratuszowa sala posiedzeń Rady Miejskiej, w której o godz. 10·30 prezes Oddziału ks. dr. G. Szmyd Zjazd otworzył powitaniem przedstawicieli władz i reprezentantów instytucyj społecznych, oraz licznych gości i przedstawicieli harcerstwa, które swój Zjazd bardzo licznie obesłało. Wśród gości zauważyliśmy przedstawiciela Ministerstwa W. R. i O. P. dha Sedlaczka, reprezentanta Rządu p. Wojewodę Garapicha, w zastępstwie Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa Ks. Kanonika Kapituły lwow. K. Dziurzyńskiego, wiceprezydenta miasta dr. Stahla, generała Norwid-Neugebauera (gen. Sikorski przysłał list z życzeniami owocnych obrad), reprezentanta Kuratorjum Okr. Szkol. Lwow. dr. Marjana Janellego, reprezentanta T. N. S. W. dr. L. Bykowskiego, prezesa Okręgu, prezesa Tow. Zabaw Ruchowych prezyd. dr. Ignacego Dembowskiego, dyrektorów szkół średnich radcę dr. W. Śmiałka, dyr. E. Uricha i dyr. Lamberta (z Rohatyna), reprezentantkę Związku Kobiet Chrześc. p. H. Kłosowską, wielu bardzo reprezentantów Kół Przyjaciół harcerstwa, liczną reprezentację Polskiej Młodzieży z p. Sienkiewiczem na czele i t. d. Radę Naczelną reprezentował dh. Sedlaczek i dhna Śliwińska z Głównej Kwatery żeńskiej.

Gości tych witał serdecznie ks. prezes Szmyd, widząc w nich życzliwych przyjaciół naszego harcerstwa, poczem przemawiali imieniem Min. W. R. i O. P. dh. Sedlaczek, imieniem ks. Metropolity Twardowskiego i Zrzeszenia polskiej młodzieży rzemieślniczej ks. kanonik Dziurzyński, imieniem Kuratorjum Lwow. naczelnik Wydz. ogóln. dr. Janelli, w imieniu Związku Kobiet Katol. p. H. Kłosowska, imieniem Rady Naczel. i Hufca żeń. warszawskiego dhna Śliwińska i Młodzieży polskiej p. Sienkiewicz. Wszyscy mowcy w ideałach harcerskich, w służbie Bogu i Ojczyźnie widzieli lepszą przyszłość narodu i Rzeczypospolitej i życzyli rozwoju harcerskiej pracy w imię wzniosłych haseł.

Po przemówieniach przez aklamację powołano do prezydjum dha dr. St. Niemczyckiego, rektora Akad. Weteryn., rektora Politechniki T. Fiedlera i p. Poratyńską.

Objąwszy przewodnictwo dh. Niemczycki podziękował mowcom za serdeczne słowa przemówień i oddał głos dhowi Sedlaczkowi, który wygłosił referat p. t.: „Rola Harcerstwa w dobie obecnej“. Prelegent wskazał w swoim rzeczowym i aktualnym referacie na niebezpieczeństwa grożące Ojczyźnie naszej z wewnątrz, mówił o dezorganizacji społecznej i o niebezpieczeństwie czyhającem zewsząd na naszą młodzież i deprawującem jej duszę i zachęcał do gorliwej pracy nad sobą, a przestrzegał przed wygórowaną własną ambicją młodzieży harcerskiej, która to ambicja może stępić chęć dążenia coraz wyżej i wyżej.

Mowcę nagrodzono hucznemi oklaskami, poczem po 15-to minutowej przerwie przystąpiono do dalszych punktów programu.

Rozwinęła się szeroka dyskusja nad drukowanem sprawozdaniem Z. O., w której poruszono cały szereg żywotnych i bardzo nas obchodzących spraw. Omawiano szeroko i z zapałem akcję budowy „Domu Harcerskiego“ we Lwowie, o czem w innem miejscu obszerniej mówimy. Zastanawiano się nad kryzysem jaki obecnie harcerstwo przechodzi i nad potrzebą zaradzenia mu. Dyr. Solak uznał sport za ważny czynnik w tym względzie, pociągający starszą młodzież i zatrzymujący ją w drużynach. W sprawie przysposobienia wojskowego dh. phm. Sielecki mówił o tendencjach nawrotu do ideałów harcerskich przedwojennych.

W Polsce bowiem, która i dziś

Wielki patronie nasz, święty Jerzy,
spojrzyj na huf rycerzy twych,
spojrzyj na wojsko twoich harcerzy,
od wszelkich przygód broń ich złych.

Refren:

Niech niezłomni idziemy przez życie,
dumnie niosąc naszych haseł wicie,
niech nie zbraknie w szeregu żadnego,
gdy na bój gra trąbka zew.

Wszyscy trzej *(powtarzają refren).*

Władek: To twój utwór Zbyszku?

Zbyszko: Mój.

Stach: Ja zawsze mówiłem, że Zbych ma talent.

Zbyszko: Łatwość rymowania, oto wszystko.

Stach: Powiedz, jak ty to robisz Zbyszku?

Zbyszko: Jak ja to robię? Ja tego wcale nie robię, to samo na mnie przychodzi. Wieczorem przeważnie. Kiedy o zmroku wyjdę do parku, nagle widzę w głowie — jasno, jak na dłoni — cały plan wiersza, opowiadania, czy czegoś podobnego... Więc — wróciwszy do domu — siadam i piszę. Ja sam tego nie rozumiem. Pod piórem mi się to układa albo w wiersz, albo w prozę. Siadając pisać, nie wiem co napiszę...

(W czasie jego opowiadania ognisko gaśnie).

Władek: Co to? nasze ognisko zgasło...

Zbyszko: Trzeba je rozpalić na nowo.

Stach *(który nasłuchiwał):* Cicho! słyszę jakieś głosy w lesie.

(Słychać śpiew daleki).

Zbyszko: I ja słyszę. Brzmi jak marsz żałobny.

Władek: Dziwy dziać się zaczynają.

Stach: Noc św. Jerzego.

(Śpiew za sceną):

Zlituj się, zlituj Boże,
gdyż śmierci twarde łoże,
zlituj się, zlituj Panie
i weź ją w swe władanie!

(Chór Braci Dobrej Śmierci wchodzi w głębi sceny).

(Dokończenie w następnym numerze).



jeszcze — jak zawsze — jest przedmurzem chrześcijaństwa, wychowanie obywatela nie da się odłączyć od wyszkolenia żołnierza — rzeczy te bowiem w naszych warunkach są ze sobą ściśle związane. Oceniając ważność sportu i przysposobienia wojskowego na terenie harcerstwa, zjazd uznał potrzebę budowy własnego boiska i uchwalił zorganizowanie przy Kom. Chor. męskiej odpowiedniego referatu dla popierania imprez sportowych.

Prócz tego poruszono jeszcze wiele kwestyj ściśle organizacyjnych. Między innemi postanowiono silnie popierać naszego „Skauta“ i dążyć do rozszerzenia zakresu jego działalności na całe kresy wschodnie; otoczyć szczególniejszą opieką Akademickie Drużyny Harcerskie (męską i żeńską) we Lwowie oraz podjąć czynną walkę z alkoholizmem.

Prawie wszystkie wnioski w tych sprawach przeszły przez aklamację.

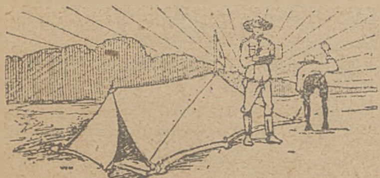
Pozatem uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz z życzeniami do naczelnego skauta sir Roberta Baden-Powella z okazji 70 letniej rocznicy urodzin. Wkońcu wyrażono serdeczne podziękowanie ks. dr. Szmydowi za pracę położoną na stanowisku prezesa zarządu Oddziału. oraz prof. Wł. Kucharskiemu, redaktorowi „Skauta“, za wysiłki położone około utrzymania pisma na należytym poziomie mimo trudnych warunków wydawniczych.

Przy wyborach uzupełniających do zarządu Oddziału przeszła przez aklamację lista w następującym składzie: kurator dr. Riemer, rektor dr. Niemczycki, ks. dr. Szmyd, dr. Gubrynowicz, prof. Fiedler, oraz dyr. Solak. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Kukla, Sagańska i Wenzel. Do sądu harcerskiego powołano dr. A. Nowaka-Przygodzkiego, dr. Smolkę i dha Dżogę.

Uroczystem odśpiewaniem Roty zakończono zjazd o godzinie 16-tej.

Nastrój Zjazdu poważny dodał otuchy tym, którym na sercu leży polskie harcerstwo i jego rozwój.

Nowy, uzupełniony Zarząd na najbliższem posiedzeniu przystąpi do zorganizowania się, a przedewszystkiem do wyboru prezesa. Czeka go praca ciężka i odpowiedzialna.



NA MARGINESIE WALNEGO ZJAZDU.

I radowała się harcerska dusza, widząc na Walnem Zjeździe naszem reprezentantów Władz i tylu różnych przyjaciół harcerstwa, którzy z taką serdecznością i ciepłem oświadczali się z przyjaźnią i życzliwością dla pracy harcerskiej. Dużo, dużo słyszeliśmy słów dobrych.

A tymczasem Lwów, siedziba harcerskich władz na trzy województwa, Lwów-miasto, z którego idea harcerska po całej rozprzestrzeniła się Polsce, ten Lwów „semper fidelis“— wierny Rzeczypospolitej sercami polskiej młodzieży, Lwów, który dumny jest z cmentarza swoich „Orląt“ i pokazuje go obcym niby klejnot swój najcenniejszy — dla orląt żywych, dla harcerzy, co rozpinają skrzydła na górny lot, gotowi bronić polskości grodu do ostatniej kropli krwi, nie ma tyle zrozumienia i tyle dobrej woli aby harcerzom swoim żywym wybudował własną stannicę. Bez dachu nad głową, w pożyczanym kącie, przerzucani ze swojemi gratami z miejsca na miejsce są harcerze lwowscy. I dziw, że bez własnego gniazda siedmnasty rok żyją, trwają, rosną, rozwijają się. Świadczy to o ich sile i młodzieńczej mocy trwania mimo wszystko i naprzekór wszelkim przeciwnościom, ale nie świadczy dobrze o tych słowach życzliwości, które co roku na Walnem Zjeździe ze strony czołowych reprezentantów społeczeństwa słyszymy. Ze słów sądząc, powinniśmy mieć we Lwowie pałac, nie skromny dom, a my i domu nie mamy. Znajdzie własny kąt we Lwowie jakaś ochronka, jakieś humanitarne zrzeszenie, jakiś zespół ludzi o celach nieraz oderwanych, ale dla harcerzy nie ma budynku. Miasto, społeczeństwo, od święta ich kocha i darzy sympatją, a chociaż każdy wyraz sympatji wdzięczność budzi w każdej harcerskiej duszy, to jednak budzi się żal, że ta sympatja nie jest czynna, że nie zamienia się w opiekę intenzywną, z którejby wyrosła harcerska stannica.

Ani nasze komendy, ani nasze władze, ani redakcja czy administracja pisma, ani bibljoteka — nie mogą fungować sprawnie, gdy nam brak własnego dachu nad głową.

O dom własny więc — głośno wołamy, któryby nas skupił, usprawnił naszą działalność, ułatwił rozwojową pracę. Siedmnastoletniem trwaniem daliśmy dowód, żeśmy do życia zdolni, żeśmy warci opieki czynnej społeczeństwa.

Domu chcemy! Tak jak serca polskiego społeczeństwa otwierają się na widok harcerzy, idących w karnym ordynku, niech się otworzą kieszenie Wasze na budowę domu harcerskiego we Lwowie.

Wtedy zrozumiemy słowa życzliwe, gdy za niemi pójdzie ofiarny czyn społeczeństwa, gdy pozwolicie nam żyć życiem normalnem we własnej stannicy, gdy nam naszą pracę przez budowę harcerskiego domu ułatwicie.

O dom harcerski we Lwowie — wołamy!

Opodatkuj drużynę na „Dom Harcerski“.

Druga piekąca sprawa — to budżet Zarządu Oddziału Lwowskiego Z. H. P. i z nim ściśle złączona sprawność działania komend Chorągwi (żeńsk. i męsk.). Jakżeż dochody Zarządu w stosunku do potrzeb Chorągwi małe! Gdyby nie subwencja coroczna Rady Miasta Lwowa — stan byłby opłakany. A gdzież subwencje innych miast wojewódzkich: Tarnopola, Stanisławowa, których obszar obejmuje przecież nasz Zarząd; gdzie zasiłki takich miast jak Przemyśl, Stryj, Sambor, Kołomyja i t. d.?, gdzie ofiarność społeczeństwa? Nie jesteśmy chciwi grosza; nie chcemy być pompą ssącą. karotującą społeczeństwo. Niezdolni jesteśmy do żebraniny. W wielu poczynaniach opieramy się na zasadzie samowystarczalności. Ale chcemy czynnej sympatji społeczeństwa, a ta przedewszystkiem objawić się może i powinna przez pomoc materjalną, któraby ułatwiła Zarządowi i Komendom kontrolę drużyn i środowisk harcerskich i dopomogła do wzmożenia ruchu harcerskiego, zostawianego tu i ówdzie na łaskę Opatrzności lub na opiece kilku młodych, niedoświadczonych instruktorów, żądających często i potrzebujących pomocy i rady starszych.

Postawa społeczeństwa wobec nas zmienić się musi i tej zmiany domagamy się w imię naszych ideałów, na których ma się budować lepsza dola narodu.



KONFERENCJA INSTRUKTORSKA.

Zwołaną na dzień 12 marca b. r. Konferencję Instruktorską Chorągwi Lwowskiej — otworzył w sali posiedzeń Tow. Gospodarczego komendant chorągwi dh. pdh. Wąsowicz.

Po długiej litanji sprawozdań poszczególnych środowisk zabrał głos dh pdh. Hibl, referując program Komdy Chor. Lw. i omawiając szczegółowo metodyczne i organizacyjne zagadnienia akcji wakacyjnej, przyczem podkreślił, że należy unikać szablonów i obozy coroczne urozmaicać i rozwijać w drużynie, zaczynając od obozu stałego i przechodząc stopniowo do obozów wędrownych.

W dyskusji, która się wyłoniła, zabierał głos dh. Gnatowski, który na podstawie własnych doświadczeń propagował obozy wędrowne, nie tylko jako przyjemniejsze ale i ekonomiczniejsze, bo tańsze. Dh. naczelnik zaznaczył, że obóz wędrowny może tylko wtedy wypaść taniej, gdy się do dworów i proboszczów zachodzi na wyżerkę. Łazikowanie po świecie stało się obecnie plagą. Różni pseudoharcerze włóczą się dziś po świecie, utrzymując się ze sprzedaży pocztówek, opowiadania bajek i t. p. i propagują skauting przez objadanie tych, którzy się objeść dadzą. Co zaś do ekonomji przypomniał druh Sedlaczek jedne z pierwszych u nas a dziś niestety zapomniane obozy robocze. Przy imprezach letnich poleca zakładanie drużyn wakacyjnych, zwłaszcza na większych letniskach. Ponieważ zaś w tym roku a zapewne i w następnych na namioty od wojska liczyć nie będzie można, radzi jako cel akcji przedwakacyjnej zdobycie własnych namiotów. Dh. referent w końcowem przemówieniu zapewnił, że pasożytnictwo włóczęgowskie i indywidualne włóczęgi młodzieży harcerskiej Kom. Chor. będzie bezwzględnie tępiła.

W czasie przerwy obiadowej komendant chor. odbył szereg konferencyj, z których najciekawsza była z przedstawicielami drużyn seminarjalnych; tych na terenie naszej chorągwi mamy cztery: w Czortkowie, Tarnopolu, Samborze i Sokalu.

Obrady popołudniowe rozpoczął dwugodzinny szczegółowy referat dha pdh. por. Sieleckiego traktujący o wyszkoleniu wojskowem. Referent stwierdził, że skauting angielski jest w zasadzie właśnie niczem innem jak przysposobieniem wojskowem, przystosowanem do potrzeb Anglji, a więc kształcącym marynarzy i żołnierzy kolonjalnych. Nam potrzebni są przedewszystkiem piechurzy i dlatego nasz program harcerski powinien pójść w tym kierunku. Dotychczasowa sygnalizacja powinna być pojęta jako służba łączności. To samo dotyczy węzłów i innych anachronizmów w naszych próbach.

Przemówienie nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Rozwinęła się dyskusja, po której zabrał głos dh. pdh. Szczęścikiewicz w sprawach gospodarczych. W krótkich, a dobitnych słowach stwierdził zupełne lekceważenie sobie tak odpowiedzialnej rzeczy, jaką jest majątek drużyny, przez brak nieraz zupełny inwentarzów i opłakany stan ksiąg kasowych. Apelował przytem do sumienia prowadzących drużyny, aby sprawy te uregulowali, a jedna rada jest tylko na to: systematyczność i regularność w prowadzeniu ksiąg, częsta kontrola i trzymanie gotówki na koncie lub w książeczkach kasy oszczędności.

Po dyskusji prof. Politechniki p. Geisler wygłosił zajmujący wykład o badaniu celowości ruchów człowieka, ilustrowany licznemi przeźroczami.

Z powodu bardzo późnej pory referat o metodyce prób harcerskich odpadł, przystąpiono natomiast do wniosków i rezolucyj, które przeszły przez aklamację a dotyczyły: 1. Zwrócenia się do Naczelnictwa o definitywne załatwienie spraw przysposobienia wojsk. 2. Wzmożenia akcji około wzniesienia stanicy harcerskiej we Lwowie przez opodatkowanie się i rozsprzedaż czekolady „Harcerki“ i „Harcerskich cukierków“. 3. Sumiennego wypełniania obowiązków względem władz. 4. Informowania K. Chor. o wszelkich przejawach życia w drużynach i 5. Popierania oraz rozpowszechniania „Skauta“.

Na tem o godzinie 21 uroczystem odśpiewaniem: „Wszystko co nasze — Polsce oddamy“ — konferencję zamknięto. *f.*



HARCERSKI SEN.

W szkole polskiej powojennej zrozumiano, że sama wiedza, choćby ilościowo i jakościowo jak największa, w sumie nie da pełnego człowieka. Pojęto, że szkoła ma nie tylko uczyć ale i wychowywać.

Ci, co mają wychowywać całe pokolenie dzisiejsze i następne, czerpią swą wiedzę po ukończeniu szkoły średniej na naszych uniwersytetach i kształcą się tam fachowo w pewnych kierunkach na przyszłych filologów, polonistów, matematyków, historyków czy przyrodników, jednak bardzo niewiele zdobywają wiadomości z dziedziny wychowawczej, skazani na samokształcenie w tym kierunku, na własną intuicję. Wychodzi się tu i dziś jeszcze ze starej zasady (niepozbawionej pewnej racji), że nauczycielem trzeba się urodzić tj. mieć niejako pewne wrodzone zdolności wychowawcze. Zasada ta jednak nie wyklucza pewnika, że wrodzone zdolności można niszczyć lub przez odpowiednie ich rozwijanie potęgować. Uniwersytet zatem poza podawaniem swoim słuchaczom czystej wiedzy musi się liczyć z praktycznością swoich studjów dla tych, którzy z nich korzystają. Z tego postulatu wyniknie potrzeba utworzenia katedr zarówno pedagogiki, metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów jak i katedry wychowania fizycznego dla przyszłych nauczycieli-wychowawców.

Po tym wstępie budzi się w nas

skautach, inne jeszcze pożądanie. O znaczeniu wychowawczem skautingu wszyscy jesteśmy przeświadczeni. U nas idea skautowa szerzy się przedewszystkiem wśród młodzieży szkół, zwłaszcza średnich; a jeżeli nie szerzy się tak, jakbyśmy tego pragnęli, jeśli nie ogarnia całej młodzieży szkolnej, lecz jej stosunkowo mały procent, wina tkwi nie tylko w nas samych, w małych zdolnościach naszych przyciągania młodzieży, ale także i w braku praktycznego (teoretyczne mamy) poparcia gron nauczycielskich. Dyrekcje użyczają nam świetlic, wyznaczają z pośród grona jednego z profesorów jako opiekuna drużyny, który kontroluje, czy w drużynie nie dzieje się coś złego, coby się sprzeciwiało intencjom szkoły. Poza tem zazwyczaj (nie mówimy o wyjątkach) szkoła innych świadczeń wobec harcerstwa nie spełnia.

A jednak mogłoby być inaczej i to „inaczej“ śni nam się jak świetlana wizja przyszłości.

Oto na uniwersytecie jest katedra, czy choćby lektorat, który młodych kandydatów na wychowawców poucza o skautingu i jego roli wychowawczej, zapala do tej organizacji, mającej za sobą szesnastolecie chwalebnego i pożytecznego istnienia na ziemi polskiej i kształci na rzeczywistych opiekunów drużyn szkolnych, a nie tylko kontrolorów z polecenia władzy spełniających swe obowiązki opiekuńcze.

Taki opiekun, znający harcerskie prawa, obeznany dokładnie z harcerską literaturą, może sam harcerz lub przynajmniej przyjaciel harcerstwa, byłby soczewką skupiającą młodzież danej szkoły, byłby nie tylko teoretykiem, ale praktycznym, czynnym propagatorem harcerstwa w murach szkolnych, a gdyby w danem gronie nauczycielskiem było kilku takich miłośników harcerstwa, możnaby doczekać się chwili, że cała szkolna młodzież byłaby jedną wielką drużyną, a tylko wyjątki nie należałyby do niej.

I taka przyszłość rozwoju harcerstwa śni się nam, którzy chcielibyśmy, aby harcerska lilja pod cieniem swoim skupiła całą polską młodzież, objęła całą Rzeczpopspolitą od krańca do krańca. Czy ten sen jawą się kiedy stanie?

Społeczeństwo ni państwo na harcerzach nie zawiodło się, ani nie zawiedzie. Nie jesteśmy też żądni władzy czy zaszczytów, ale mamy dane, stwierdzone życiem dotychczasowem, aby nas nie spychano na szary koniec, gdyśmy na to nie zasłużyli.

W organizacjach wychowania fizycznego, które tworzą się obecnie w całem państwie: w miastach, powiatach i przy województwach, nie powinno braknąć reprezentantów harcerstwa, choćby dlatego, aby miał kto bronić interesów drużyn i hufców. Wpływ na mocy doświadczenia na kierunek wychowania fizycznego młodzieży nie jest nam również obojętny, a to czy na tworzonych boiskach sportowych będzie i dla nas dość miejsca, to dla nas rzecz ważna. Chcemy też, aby z funduszów, które niezawodnie na cele wychowania fizycznego będą wydzielane, należną część otrzymywało harcerstwo.

A czas nagli. Komisja wojewódzka bez nas orzekła, — jak głosy prasy podają — że harcerze rekrutują się z młodzieży bogatszej (visum teneatis amici!) i nie powinni być brani pod uwagę przy rozdziale miejsc na kolonje ani dotacji na te cele. Więc dlatego, żeśmy ruchliwi, że mamy pewne doświadczenie, nabyte latami, urządzania kolonij i obozów, chcą nas pozbawić słusznego prawa pomocy rządowej na obozy?! Czy na to pozwolimy? Czy wolno nam zrzekać się z trudem zdobytych praw? Do pracy zatem! Nie dajmy się zepchnąć na szary koniec, brońmy naszych praw i interesów! Koła Przyjaciół harcerstwa mają tu wdzięczne pole do działania obok naczelnych naszych władz.



MY A WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Nie ulega wątpliwości, że w dziele wychowania fizycznego i t. zw. przysposobienia wojskowego harcerstwo ma za sobą przeszłość niedopogardzenia.

Myśmy byli pierwsi, którzyśmy nasze drużyny z ciemnych sal gimnastycznych wiedli na słońce. Przejmując od sokolstwa zasadę „Mens sana in corpore sano“, od początku swego istnienia kładliśmy nacisk i na zdrową duszę i na zdrowie ciała. Marsze za miasto, pochody, wycieczki, obozy wakacyjne, zbliżenie się do natury — oto nasz program praktyczny dnia codziennego, który w miarę sił i możności wykonujemy, hołdując racjonalnych sportom, a bacząc tylko aby one nie przerodziły się w zawód, w brutalizm, aby nie stały się alfą i omegą naszego życia, nie wypęczniały nadmiernie z krzywdą duchowych wartości. Mamy wśród nas drużyny tennisowe, futbalowe, kolarskie, narciarskie, wioślarskie i t. p. i żądamy nawet egzaminów sprawności z różnych dziedzin sportu, który rozwija się w drużynach zależnie od okoliczności i warunków. Mamy nadto drużyny samarytańskie, jednem słowem mamy to wszystko, czego wymagają dzisiejsze postulaty wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego od chłopców i dziewcząt — tylko że myśmy to mieli oddawna, że uprawialiśmy to wszystko, zanim szkole zaczęły władze szkolne narzucać programy wychowawcze, uwzględniające kulturę fizyczną i wojskową sprawność.

A kiedyśmy to mieli i mamy, zdawałoby się, że powinniśmy w dzisiejszej organizacji tych właśnie kierowników wychowawczych zająć przodującą rolę, a przynajmniej powinniśmy uzyskać w tworzących się organizacjach wychowania fizycznego równorzędne prawa z tymi, którzy pierwsze kroki stawiają dopiero na polu wychowania fizycznego w nowożytnem pojęciu.

Rzeczywistość przeczy jednak tym naszym słusznym postulatom. Czujemy się zepchnięci w cień, jakby traktowani per „non sunt“ i to nas dziwi i jest dla nas niezrozumiałe.



„SOBIŃSKI“.

..Choć się zamknęło nad Nim wieko trumny,
Choć spoczął w grobie na sen wieczno-trwały,
Duch Jego jednak pozostanie dumny,
By nam królować w aureoli chwały
I wieść nas zawsze na zwycięskie boje, —
Z których ma później wyróść posiew żyzny —
Uczyć, jak znosić mamy trud i znoje
Dla chwały boskiej i chwały Ojczyzny.

Niema dla Polski zbyt wielkiej ofiary!
Choć więc do celu wiedzie droga śliska.
Nigdy nie wolno nam tracić tej wiary
Co źródłem z jego mogiły wytryska...
Choć On legł w grobie na sen wieczno-trwały,
Żyć będzie długo pamięć Jego dzieła,
Bo padł — jak żołnierz — za Swe ideały
Dla chwały Tej. co nigdy nie zginęła!

L...y

Gdy mamy już upatrzonego i wyszkolonego zastępowego oraz opracowany program, możemy przystąpić do ogłoszenia ćwiczeń polowych. Ćwiczenia ogłasza zastępowy po porozumieniu się z chłopakami na kilka dni naprzód, podając czas i miejsce zbiórki, okolicę ćwiczeń, strój i ekwipunek oraz czas i miejsce zakończenia ćwiczeń. Dane te są konieczne, by umożliwić instruktorowi odszukanie w terenie zastępów, by umożliwić chłopcom ewentualne uzupełnienie nauki czy pracy zawodowej po powrocie z ćwiczeń. Z góry naturalnie wykluczone jest, by ćwiczenie przeszkadzało chłopcom w innych ważniejszych zajęciach. Nie można też dopuszczać, by chłopcy z powodu ćwiczeń zaniedbywali obowiązki religijne w niedzielę i święta, a natomiast godnem polecenia jest wysłuchanie Mszy św. wraz z całym zastępem czy drużyną przed wymarszem na ćwiczenia. Harcerz bowiem wypełnia przedewszystkiem obowiązki wobec Boga. Koniec ćwiczeń musi być tak obliczony, by chłopak o wskazanej porze był już w obrębie miasta. Nie wolno pod żadnym warunkiem zakończyć ćwiczenia gdzieś w okolicy i pozostawić tam młodych chłopców ich własnej przedsiębiorczości, lecz każdy zastępowy musi ich odprowadzić bądź w szyku zwartym, bądź też luźnie do pewnego punktu miasta, skąd mogą już swobodnie odejść do domów. Pozostawionych poza miastem mogłaby spotkać jakaś przygoda niemiła, która w niejednym wypadku zmusiłaby chłopca do wystąpienia z organizacji harcerskiej, a rodzice rościliby sobie do niej słuszne pretensje za brak nadzoru nad dziećmi.

IV. Teren.

Wybór terenu do ćwiczeń zależy od rodzaju ćwiczeń, a więc od ułożonego programu, gdyż nie każde ćwiczenie da się w każdym terenie wykonać. Jedne wymagają terenów płaskich, inne falistych, pagórkowatych, górzystych, lesistych o rzadszem lub gęstszem podszyciu. Każdy z tych rodzajów terenu ma swe odrębne właściwości, które w znacznym stopniu wpływają na rodzaj ćwiczenia oraz na jego wykonanie. Ponieważ każde ćwiczenie polowe składa się z kilku odrębnych gier, zabaw czy ćwiczeń i prób, musi więc teren być zgóry przez zastępowego wybrany i o ile możności zrekognoskowany, by uniknąć w następstwie przemarszów zastępu ćwiczącego co chwilę na inne miejsce, co doprowadzi do tego, że chłopcy energję swą stracą na nieproduktywne marsze, a właściwym ćwiczeniom oddawać się będą wskutek tego bez należytej energji.

Ćwiczenia polowe rozpoczynać się powinny w najbliższej okolicy środowiska harcerskiego i przesuwać się stopniowo coraz dalej, dając możność chłopcu poznania całej okolicy w pewnym promieniu. Nie należy ćwiczyć ciągle w jednej i tej samej okolicy, gdyż chłopców to nuży. Ale i zmiana ustawiczna terenu ćwiczeń nie wpływa dodatnio na chłopców. W wyborze i zmianie terenu

Wyrwanie chłopca choć na kilka godzin z murów miejskich, z nad ławy szkolnej czy warsztatu pracy, a wyprowadzenie go za miasto w pola i lasy, pozwala mu odetchnąć świeżem powietrzem, rozprostować skurczone członki.

Polacy — naród w znacznej swej większości rolniczy — zawsze odznaczali się gorącem umiłowaniem swej ziemi. By jednak ziemię tę szczerze pokochać musimy poznać gruntownie cały kraj. Warunek zaś ten spełnimy wówczas, gdy każdy harcerz, korzystając z ćwiczeń polowych, pozna najpierw najbliższe okolice swego miasta czy wsi, zbierze o nich jak najwięcej danych zarówno geograficznych, jak i przyrodniczych, ekonomicznych, historycznych i t. p. Mało tego jednak! Instruktor harcerski musi nauczyć chłopców dane te zbierać: najpierw z mapy (teren), potem z książki (historja, i t. p.), a wkońcu wyprowadziwszy ich w pole każe im porównać zebrane dane teoretyczne z tem, co sami na miejscu zastaniemy. W ten sposób poznamy własne podwórko! Instruktor musi jeszcze posiadać dużo zmysłu estetycznego i w każdej chwili wykorzystywać go, zwracając uwagę chłopców na piękności okolicy czy też jej bardzo nieraz malowniczą brzydotę; ze stanowiska estetyki badać dzieła przyrody i rąk ludzkich, podchwytywać ich braki, niestylowość niejednej nowoczesnej budowli, szukać i badać objawy sztuki ludowej, budownictwa drewnianego, pieśni ludowej i t. d. W ten sposób harcerz pozna najbliższą sobie okolicę, a gdy w następstwie ćwiczeń polowych zjawi się u was obca drużyna, z łatwością potrafi wskazywać jej to, co jest w jego otoczeniu widzenia godnem.

Praca zawodowa oraz warunki bytu dzisiejszego człowieka stępiły mu zupełnie wszystkie zmysły. Harcerskie więc ćwiczenia polowe mają dać nam wszechstronne wyrobienie wszystkich zanikających zmysłów, byśmy mogli pod tym względem dorównać dzikim ludom Afryki czy Ameryki. Łącznie z ćwiczeniem zmysłów idzie w parze wyrabianie zaradności w każdym harcerzu. Jeśli zmysły ostrzegą nas przed zbliżającem się niebezpieczeństwem czy przeszkodą, musimy wytężyć cały nasz dowcip, by z jak najmniejszą stratą czasu i energji pokonać napotkane niebezpieczeństwo czy przeszkodę. W trudnem położeniu harcerzowi rozpaczać ani rąk opuszczać nie wolno! Walcz do ostatka a wyjście się znajdzie! Im bardziej będziesz zaradny — tem szybciej wyrwiesz się z trudnej sytuacji. Nie zbłądzisz na ćwiczeniach, nie zbłądzisz i w życiu — a jeśli nawet zbłądzisz, to twa zaradność powinna cię jak najprędzej zwrócić na dobrą drogę.

Ostatnim celem ćwiczeń harcerskich jest dać harcerzowi pewną całość wyszkolenia praktycznego. Jeśli harcerz ma być zaradny w każdej okoliczności, musi przejść pewne wyszkolenie, które objęłoby całokształt tych wszystkich prac, jakie w życiu harcerskiem wykonać mu przypadnie. Z książki niewiele praktycznych rzeczy nauczysz się, jeśli nie spóbujesz wykonać ich sam

w polu. Próby tych prac jednak muszą być bardzo systematyczne, jeśli mają dać całkowitą korzyść.

III. Przygotowanie ćwiczeń.

Drużynowy opracowuje dla całej drużyny jeden lub kilka ogólnych planów pracy drużyny, a z niemi jeden lub kilka programów ćwiczeń polowych. Nie będę mówił szczegółowo o układaniu programu, gdyż zajęłoby to zarówno zbyt dużo czasu jak i miejsca, a i tak czy owak całości nie możnaby wyczerpać. Powiem tylko ogólnie, że program ćwiczeń polowych musi być dostosowany do ogólnego planu pracy drużyny, a zależny od indywidualnych zdolności oraz dotychczasowego wyszkolenia poszczególnych zastępów.

Na podstawie powyższego planu dla drużyny opracowuje każdy zastępowy przy współpracy lub pod kontrolą instruktora szczegółowy program pracy zastępu, a w nim program ćwiczeń polowych. Program ten odpowiadać musi trzem zasadniczym warunkom: musi być ułożony racjonalnie, przeprowadzony systematycznie a dostosowany do zdolności i sił najsłabszego członka zastępu. Racjonalny program — to znaczy tak ułożony, by obejmował w każdym poszczególnym dziale ćwiczeń polowych pewną całość, zależną od stopni i prób harcerskich, jakie członkowie danego zastępu posiadają lub do których się przygotowują. Systematyczne przeprowadzanie ćwiczeń polowych nie zezwala nam na przeładowywanie ćwiczeń, na dawanie coraz coś nowego. Nie należy iść za życzeniem chłopców, lubiących ciągłą zmianę, ale i nie wolno popadać w jednostajność nużącą. Wszystkie ćwiczenia trzeba przeprowadzać dokładnie, stopniując je od najłatwiejszych do najtrudniejszych po kilka razy, by osiągnąć należytą wprawę. Dotąd nie należy przystępywać do nowych ćwiczeń, dopóki nie sprawdzimy, że dane ćwiczenie jest zupełnie zadowalająco wykonane.

W każdem ćwiczeniu muszą brać żywy udział wszyscy członkowie zastępu bez wyjątku. Program więc musi być tak ułożony, by nawet najsłabszy czy najmniej wyrobiony harcerz odniósł z niego pewną korzyść, ale nigdy nie wolno przystosowywać programu ćwiczeń do zdolności najlepszego czy też przeciętnego harcerza, gdyż mógłby program taki przyprawić słabszego chłopca w niejednym wypadku o utratę zdrowia lub życia.

By ćwiczenie było zajmujące i dało harcerzom jak najwięcej zadowolenia, powinno być przeprowadzone w formie gier lub zabaw. Zwłaszcza gry, w których zazwyczaj występuje pewien pierwiastek walki czy współzawodnictwa, powinny znaleść się w programie każdego ćwiczenia czy wycieczki, a nawet być ich ośrodkiem. Wybór gier i zabaw harcerskich jest dość bogaty; wymienię tu tylko dwa zasadnicze podręczniki: Dr. H. A. Mojmira „Cwiczenia i zabawy skautowe“ oraz Z. Wyrobka „Harcerz w polu“.

Kryją one w sobie nieskończenie piękną treść zaprawy harcerskiej, ujętej w formę gry czy zabawy. Układ ich jest rozmyślnie taki, że na początku są najłatwiejsze a dalej następują coraz trudniejsze, by doświadczenie i wprawa nabyta w grach prostych mogła znaleść zastosowanie w zadaniach trudniejszych.

Zabawy i gry pożąda każdy człowiek i stary i młody, zwłaszcza ten ostatni, gdyż pozwala mu ona wyładować całą swą energję młodzieńczą w ruchu, a niejednokrotnie daje mu upragnioną zawsze przez chłopaka możność hałasowania do woli. Muszę jednak z własnego doświadczenia dodać słów parę o tych dwu podręcznikach. Jakkolwiek stanowią one oba (a zwłaszcza „Harcerz w polu“) całokształt wyszkolenia praktycznego harcerskiego, ujętego w formy gry czy zabawy, to jednak są one dla starszych i bardziej doświadczonych harcerzy za łatwe. By chłopca starszego ćwiczenie porwało, by oddał mu się całą duszą, musi być ono dość skomplikowane, stwarzać wiele niepewnych sytuacyj dających możność takiego czy innego rozwiązania zależnie od inicjatywy, zdolności i sprytu chłopca. Dla młodych chłopaków są one bardzo dobre. Dla starszych jednak musimy kombinować po kilka gier w jedną, do pewnych granic trudną, o ile możności połączoną z dużą ilością możliwych przygód. O tem zapomnieć nigdy nie powinien żaden instruktor i zastępowy, gdyż tylko tak ułożone gry i zabawy dają chłopcom pewne zadowolenie i pozwalają mu ocenić dodatnio wynik danego ćwiczenia.

Nie mogę w tym wykładzie omawiać szczegółowo programu ćwiczeń polowych ze względów, które na początku niniejszego ustępu zaznaczyłem. Podam jednak parę wytycznych. Wszystkie ćwiczenia harcerskie dadzą się podciągnąć pod następujące grupy cwiczeń:

a) ćwiczenia zmysłów,
b) ćwiczenia uwagi i pamięci wraz z wnioskowaniem,
c) kartografja i terenoznawstwo,
d) obozownictwo i pionerka,
e) zwiady,
f) ubezpieczenia,
g) wychowanie fizyczne,
h) podstawowe wiadomości wojskowe.

Nie będę też omawiał każdej z poszczególnych grup, gdyż za daleko nasby to zaprowadziło. Zadowolę się zaznaczeniem, że każdy program powinien obejmować co najmniej jedno ćwiczenie z każdej grupy, która znowu da się podzielić na kilka mniejszych podgrup. Zastrzec się muszę, że jest to pogląd mój czysto osobisty, nigdzie dotychczas w sposób podobny nie pojmowany Z doświadczenia jednakże i własnego i instruktorów harcerskich a mych wychowanków z Ulucza i Spasa oraz ze wspomnień i notatek, jakie mi po moim b. drużynowym Cz. Pieniążkiewiczu pozostały, śmiem twierdzić, że pogląd ten jest trafny, a praca w ten sposób ujęta dała kilkakrotnie bardzo dobre rezultaty.

DOBRY ZWYCZAJ.

Ideałem naszym jest, aby przysięga harcerska była wiecznotrwała, aby — raz złożona zobowiązywała harcerza na całe życie, aby wśród harcerzy nie było dezerterów z pod przepysznego znaku białej lilji.

Ideał a życie — to jednak dwie rzeczy różne; gdyby zresztą ideał był w zupełności osiągalny, nie byłby ideałem. To też muszą być wśród nas jednostki (oby ich było jak najmniej!), dla których zczasem prawa harcerskie stają się ciężarem nie do zniesienia i ci odchodzą z szeregów. Przyczyny są różne. Temu zaciąży zakaz palenia tytoniu, owemu zakaz używania alkoholu, inny czuje, że brak mu hartu woli, innego zepsuje złe towarzystwo... Przyczyn jest tyle, ile odstępstw od harcerstwa; każda ma swoje indywidualne piętno na sobie i uogólniać ich niepodobna. Smuci się podczas odstępstwa marnotrawnego syna drużyna i hufiec cały, ale i pociesza się, że czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci, i że więc eksharcerz — kiedyś, gdy obudzi się w nim samokrytycyzm, musi przyznać dobroczynny wpływ harcerstwa na jego charakter, że coś tam przecież w duszy zostało dobrego.

Pożegnanie jest jednak zawsze bolesne dla żegnanego i dla żegnających i wytwarza niesmak, a może przejść w ekstrem, w skrajność i z harcerza stworzyć nagle wroga harcerskich haseł.

Dobry zwyczaj uniknięcia przy rozstaniu dyssonansów podają nam harcerze łotewscy, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze. Dla występującego z drużyny urządzają zwykle przyjęcie, podczas którego wspominają sobie wspólne przeżycia podczas wycieczek, obozów i t. p., drużynowy czy instruktor żegna ustępującego przemową, w której wskazuje na nici braterstwa, zadzierzgnięte w drużynie, prosi o życzliwość i dobrą pamięć, a w końcu wręcza specjalną odznakę byłemu harcerzowi.

Nigdy się też nie zdarza — piszą łotewscy harcerze — aby były harcerz zapominał o węzłach, jakie go z harcerstwem łączyły. Pomaga on drużynom czy poszczególnym harcerzom, gdy zwrócą się do niego z prośbą jakąś, pozostaje na zawsze wiernym przyjacielem harcerstwa.

Może i u nas wprowadzenie dobrego zwyczaju łotewskich braci byłoby z korzyścią? Warta się nad tem zastanowić.





TRZY ŚCIEŻKI.

W poszukiwaniu nowych dróg stanęliśmy na rozdrożu. Otworzyły się przed nami trzy ścieżki: jedna z tradycjami, bohaterstwem i poświęceniem rycerstwa błędnego, drugiej na imię: indjanizm, a trzeciej: puszczaństwo. Żadna z nich nie jest właściwie nową, ale czaiły się gdzieś w kącikach, na trzecim planie i teraz dopiero wychodzą z ukrycia i roszczą sobie pretensje do pierwszorzędnych miejsc a niosą z sobą wiekowy pył tradycji, bajeczne dzieje wysiłków i tajemnice przedziwne, w pomroce dziejów ukryte.

1. Istniał już gdzieś, kiedyś, związek oparty na przeżyciach rycerstwa średniowiecznego, zwał się „Szlarafja“ — od nazwy onej mitycznej krainy szczęścia w legendach błędnych rycerzy. Niestety — jak tyle innych — pył zapomnienia okrył i tę rzecz, a nim ją z tego pyłu odgrzebiemy, zdani jesteśmy na własne siły i własne pomysły.

Prześliczna jest postać błędnego rycerza, ale wraz z tą postacią zmartwychwstaje i całe średniowiecze. Obok największych poświęceń, powstaje największy wyzysk; obok rycerzy błędnych znajdujemy okrutnych Raubritter'ów; obok najsurowszej ascezy — najrozwiąźlejsze rozpasanie. Zamki obronne na niedostępnych skałach, ciche cele klasztorne pełne umartwień, postów, biczowań i żmudnej pracy nad pisaniem ksiąg, turnieje huczne i burzliwe, trubadurzy, żonglerzy, waganci i rybałci, goliard-włóczęga i igrce jarmarczne, uczone klerki i wędrowne bardy, dalekie egzotyczne wyprawy krzyżowe i wyświecanie czarownic — to wszystko jest piękne i malownicze, to wszystko ma swój urok i swoją poezję, to wszystko jest bardzo pociągające, ale czy dla ruchu harcerskiego pożyteczne? Czy zdoła się to w ramach naszej organizacji pomieścić? Czy potrafimy to do naszych celów i idei przykroić i przystosować? A zabawa w Don Kichota na Rosynancie, wlokącego za sobą Sancho Panschę na ośle tylko poto by walczyć z wiatrakami i baranami a po nocach wzdychać do słodkiej i gruboskórnej Dulcynei z Tobozo poważnie traktowaną być nie może.

Choć żal się od tych rzeczy odwrócić! Gdy czytałem „Żywe kamienie“ Berenta — przez cały czas myślałem nad tem, czyby przepiękna opowieść rybałta nie potrafiła ożywić ducha harcerskiego, czyby „żywe kamienie“ nie mogły wcielić się w harcerstwo, lecz tylko negatywną znalazłem odpowiedź.

Z całej przedziwnej opowieści utrzymał się tylko mit o Parsyfalu i jego towarzyszu Lancelocie. Tak, harcerze mogliby tylko jak ci żacy i waganci za płomienną zbroją ruszyć w świat na poszukiwanie św. Graala. Ruszyć poto by w pewnej chwili, chwili najwyższego uniesienia, usłyszeć z ust siwego opata: „Wy jesteście na Monsalwacie! A chociaż niedługo mi tu, wiem, pozostaniecie, choć was nie przyoblekę w habity nowicjatu, jednak tercjarzami Zakonu Ducha czynię was błogosławieństwem mojem... Gdziekolwiek Ducha sprawę jaką podejmiecie młodego serca żarem — ku temu, aby się starły smutki z oblicza ziemi i odnowiły serca człecze, — tam graalową służbę pełnić będziecie!“

2. Drugą ścieżką, chronologicznie starszą nawet od skautingu jest indjanizm, którego genezy szukać należy w „Związku Kory Brzozowej“ utworzonym w Ameryce przez słynnego Ernesta Thompson „Seton'a, zwanego „Szarym wilkiem“. Wzorował się on przytem na zwyczajach i obyczajach czerwonoskórych, a jego Czarne Orły, Jelenie Nogi i Konie Wierzgające dopiero na obozach żyły prawdziwem, pełnem życiem. Każdy taki obóz wybierał sobie „wodza“, „czarownika“ i miał „Radę plemienną“ złożoną z 12 starszych. Zasiadali w niej z urzędu wszyscy „sagamorowie“ i „sachemy“, t. j. posiadający w pątliku 24, względnie 48 „piór orlich“, które — podobnie jak nasze sprawności — odpowiadały tyluż większym lub mniejszym odznaczeniom, zdobytym własną pracą i wysiłkiem. Dzieliły się one na „granku“ (grand coup) — pióro z kitką czerwonych włosów na końcu i „ku“ zwykłe orle pióro. Np. przebycie konno mili ang. z płotem 4 stopowem i rowem szerokości 8 stóp w 3 minutach liczyło się jako „ku“; przebycie tej samej drogi w 2 minutach ale z płotem wysokości 5 stóp i rowem 12 stóp szerokości liczyło się już jako „granku“ — czyn bohaterski. Każdy obóz posiadał własny pal totemowy, a każdy nowy wojownik przy przyjęciu otrzymywał od „czarownika“ skalp. Co pewien

czas „Rada plemienia“ naznaczała zawody. Zwycięzca zawieszał skalpy współzawodników w swoim wigwamie, a ci, którzy utracili skalpy, uważani byli za „umarłych“ i w życiu wewnętrznem plemienia udziału brać nie mogli, dopóki „życia“ znów nie odzyskali.

Ustawy „Kory Brzozowej“ nakazują posłuszeństwo wodzowi i Radzie; karzą za wykroczenia usunięciem lub grzywną; zakazują zabijać ptaki śpiewające, niszczyć gniazda, prześladować zwierzęta; karzą surowo zostawienie ogniska bez dozoru; zakazują tytoniu do 18 lat a alkoholu do obozu wogóle nie dopuszczają, pozwalają do lat 14 używać tylko łuków, broń palna jest „tabu“, i t. d. Dogmatem jest: zabawa uczciwa, bez oszukiwania i podejścia, słowo honoru zaś świętem. Ideał Thompsona Setona — pisze Bouffałł — jest ideałem czysto fizycznym, a jest nim dlatego, że — i tu cytuje słowa z The Birch-Bark Roll — przeciętny chłopiec od lat 10—15 na wzór każdego dzikiego jest czysto fizycznym w swoich dążeniach i z pewnością twierdzić można, że każdy chłopiec w tym wieku wolałby zostać znakomitym bokserem, aniżeli Darwinem lub Lwem Tołstojem.

Indjanizm w ruchu skautowym zaznaczył się wybitnie, ale nie u nas. Coraz więcej spotykamy indyjskich obozów, miejsce namiotów zajmują wigwamy, miejsce sztandarów pale totemowe, ba nawet kapelusz skautowy przemienia się często w pióra, a laska w łuk i kołczan ze strzałami. Tworzą się pewne odłamy w organizacjach skautowych, pewne odchylenia albo odgałęzienia, jak kto woli. U Czechów będą się oni zwać „Deti přirody“, „Liga Lesni Moudrosti“ i „Zalesacke Junactwo“, tworzące odrębną grupę i różniące się od Švaz Junáku Skautu R. C. S.“. Niemcy odłączą się od „Pfadfinderów“ i przyjmą nazwę „Zwiedców nowych dróg“ (Neupfadfinder). Nawet w Anglji, tej kolebce ruchu skautowego, John Hargrave „Biały lis“ tworzy „Leśną rodzinę“ (Woodcraft Kind-red).

I u nas poczyniono próby w tym kierunku; utworzył się odłam „Wolnych Harcerzy“, zionął „Płomieniami“ w Z. H. P., hasłami Piękna, Prawdy i Dobra, symbolem Trójjedni porywając młodzież. Rychło jednak wylazło szydło z worka. Worek na modłę leśną uszyty, na modłę indjanizmu — okazał się workiem Judasza, a szydło, które wylazło, nosiło na sobie wyraźną markę fabryczną S. R. R. S. i pięcioramienną gwiazdę. Nic też dziwnego, że po krótkich złotych czasach Mąchocickich, dostało rychło suchot i zgasło marnie.

Nie zgasł jednak indjanizm, który — jak widać już z tych pobieżnych zdań — da się łatwo w harcerstwie zastosować, tem łatwiej, że prawie każdy z nas był kiedyś czerwonoskórym i psioczył na blade twarze a jak Kornelowi Makuszyńskiemu (czyt. Bezgrzeszne lata) i całej pace jego koleżków ideałami byli nam Bawoli róg, Sokole oko, Jeleń rwący, Siting-Boull czy inny Wineton.

3. Ale poco nam sięgać do obcych wzorów, za „wielką wodę“, poco nam przyjmować nazwy Apaczów, Siuksów i Komanczów, poco nam przybierać indyjskie mokasyny, siedzieć w wigwamach, palić kalumet, (fajka pokoju, antyteza wykopywania tomahawku wojny), poco nam ujeżdżać mustangi, przypinać skalpy do pasa, kochać się w skwaw a na lasso chwytać bawoły, kiedy i tak Manitu na Wielkie łowy nas do siebie nie weźmie. Słowianie jesteśmy, do prasłowiańskiej doby się cofnijmy i stamtąd z uroczysk i grzebisk naszych praprzodków ożywcze soki zaczerpmy.

Idea puszczańska nie jest też czemś nowem. Głuche pomruki o niej chodziły i chodzą. Już nasz pierwszy harcerz „płomienny drużynowy“ dh Andrzej Małkowski wpadł na tą myśl. On już pragnął oprzeć harcerstwo na organizacji, zwyczajach i obyczajach potężnego plemienia Wilków-Lutyków, które starą ziemię naszą między Łabą a Odrą zamieszkuje.

Chcących się czegoś więcej dowiedzieć odsyłam do artykułu Dhny Olgi Małkowskiej w Harcmistrzu z grudnia 1922 r. „Cóżeśmy dawali naszej młodzieży — pyta tam dhna Oleńka — przez te wszystkie lata — i stwierdza, że — to, co dokoła nas harcerstwo ludziom dawało, to była zwykle tylko zewnętrzna etykieta; czasem wywołało jakiś zamaszysty giest, lecz naogół ograniczało się do wyrobienia płytkiego dyletantyzmu; w głąb duszy najczęściej nie wnikało, człowieka nie przetwarzało“.

W tym to artykule Dhna Olga projektuje też dwie nazwy Lutyk i Lutyctwo, mnie się jednak z różnych względów odpowiedniejszą wydaje nazwa Puszczaństwa.

Organizację harcerską oprzeć na prastarych obyczajach, ideologję na symbolach dawnych wierzeń; a zewnętrzne przejawy życia harcerskiego na prasłowiańskich obrzędach, oto zasadnicze postulaty puszczaństwa.

Puszczaństwo ma organizację plemienną, — stosunek władz do podwładnych — patrjarchalny, kieruje się pradawnem prawem, w którem brak gościnności równa się zdradzie, a największem przykazaniem jest przykazanie miłości. Puszczaństwo to jedyna droga wychowania społecznego; jeżeli po tej drodze przejdzie chłopak czy dziewczyna, zrozumie z pewnością obowiązki i prawa obywatela. Bo czego dziecko nauczy gmina szkolna? — da mu pojęcie o ustroju państwa, o skombinowanej maszynie rządowej, o zależności jednostki od masy i własnego interesu od interesu ogółu. Utylitaryzm wybija się tu na plan pierwszy. Inaczej w puszczaństwie: tutaj uczą go jak być wolnym i jak dla drugich pracować; uczą go, że mądrość jest w baśni, tylko baśń trzeba w życie wprowadzić; uczą go jak Prawdę poznawać, Dobro czynić i Piękna szukać; uczą go Miłości ku wszystkiemu od Boga począwszy a na ziarnkach piasku skończywszy.

„Życie leśne nie jest wyłącznie poznaniem zwierzyny i ptactwa i zdolnością do życia obozowego — pisze Biały Lis, John Hargrave, życie leśne jest również poznaniem ludzkości i jej rozwoju w przeszłości, w dzisiejszym stanie i w przyszłości. Zajęcie przyrodą prowadzi z siłą konieczności do zajęcia się ludźmi jako częścią przyrody i społecznemi stosunkami, myślami i ideałami naszej własnej i minionych kultur.

Jeśli ludzkość pragnie „lepszego świata“, musi znaleść doń drogę i nakreślić doń ślad. Życie leśne jest takim śladem. Najcięższy to ślad w świecie, boć to trop świata. Twierdzę (to jeszcze ciągle słowa Białego lisa), iż nadszedł dla ruchu skautowego, czas, by zawrócił. Zgubił on swą właściwą drogę. Połóżcie chustkę na ostatnim odcisku stopy i zatoczcie łuk wokoło, by ślad świata odnaleźć“.

Leśny człowiek.

MYŚLI.

Nie dość mieć przemoc talentu, trzeba mieć jeszcze przemoc woli i rządu nad samym sobą.

W kim tli się choćby iskra jakiejkolwiek zdolności, winien być czci pozbawionym, jeśli ją zmarnuje. Okrada siebie, okrada naród.

Kto nie wykształcił w sobie woli, tej wszechwładnej pani wszelkich czynów, ten nieużytkiem jest i zawadą. Mało dla niego piętno marnotrawcy, mało pręgierz.

Nie dobrobytem ekonomicznym społeczeństwa stoją, lecz rzędem charakterów.

(T. Konczyński: „Śladem tęsknoty“).



Charbin i Charbińska Drużyna.

Kraj, w którym leży Charbin, nosi nazwę Mandżurji; rozciąga się on na północ od Chin właściwych, w dorzeczu rzeki Amur, od krawędzi wyżyny Wschodnio-Azjatyckiej czyli pasma gór Chingan do pasma gór nadmorskich i od rzeki Amur do tak zwanego „Pasa Wywłaszczonego“, którędy biegnie kolej Wschodnio-Chińska z wschodniej granicy posiadłości rosyjskich nad morze Japońskie. Przed kilkoma laty kraj ten należał do Rosji, ale obecnie wszystka prawie władza przeszła w ręce Chińczyków. Przeważną część ludności stanowią Chińczycy, którzy mieszkają po całym kraju, trudniąc się rolnictwem, handlem i przemysłem. W niewielkiej liczbie mieszkają tu jeszcze Europejczycy, a z tych najwięcej jest Rosjan, których tylko język ma przewagę, bo władza już im z rąk wypadła. Mieszkają oni przeważnie po miastach, na stacjach kolejowych, gdyż są po większej części urzędnikami kolejowymi. Najwięcej Europejczyków mieszka w Charbinie. Są tu Polacy, Francuzi, Niemcy, Włosi i inni. Miasto to znajduje się na wschód od gór Chingańskich nad dopływem Amuru, rzeką Sungari. Dokoła Charbinu leżą pomniejsze wioski chińskie. Samo miasto Charbin składa się z kilku części i zajmuje ogromną przestrzeń. Centrum stanowi „Nowe Miasto“. Jest to część miasta zamieszkana przez Europejczyków; tu mieszczą się wszelkie generalicje i konsulaty; w lecie i na wiosnę tonie ta dzielnica w zieleni. Drugą główniejszą dzielnicę stanowi Przystań. Najwykwintniejsze sklepy i wszelkiego rodzaju magazyny mają tu swoje pomieszczenie. Obok leży odrębny „Fudziadzian“ zamieszkany przez Chińczyków w liczbie dochodzącej do 100.000. Zarodkiem miasta jest „Stary Charbin“, mający charakter wsi, a zamieszkały przez Rosjan. kolejarzy. Cały Charbin liczy ogółem 400.000 mieszkańców. Ludność okoliczna chińska zżyła się najzupełniej z Europejczykami; w głębi natomiast kraju każde pokazanie się cudzoziemca witane jest nieufnością i przestrachem.

Polacy w liczbie 3.000 mieszkają we wszystkich częściach miasta; największe ich skupienie jest koło kościoła i gimnazjum polskiego. Gimnazjum polskie w Charbinie jest jedynem na całą Azję. Jest to gimnazjum 8-mio klasowe, liczące koło 200 uczniów. Program jest ten sam co w gimnazjach państwowych w Polsce. Młodzież organizuje się w rozmaite kółka w duchu patrjotyczno-religijnym.

Rosjanie zajmują wobec Polaków stanowisko wrogie, zwłaszcza młodzież sowiecka, bawiąca się w politykę.

Dola braci naszych harcerzy w Charbinie jest ciężką. Żyjąc zdala od Ojczyzny, wśród obcych ludów, ciężkie mają warunki bytu.

Pokonywują moc trudności, jakie im los narzucił i mimo wszystko żyją i czują się Polakami. Najlepiej zilustruje nam ich trudy przykład ich zeszłorocznej wycieczki.

Celem wycieczki była grupa sześciu drzew poza miastem leżąca. Po przyjściu na miejsce wywiesili na najwyższem miejscu chorągiewkę narodową i ustawili namiot. Ale jaki namiot? Nie mieli go skąd pożyczyć, ani gdzie i za co kupić, więc budują go z lasek harcerskich, z koszul i z kurtek, wysilając się na pomysłowość, by z tego materjału schron jakiś sobie uczynić. Po skończonej robocie zbiórka w szeregu, na której drużynowy rozdziela dalsze zajęcia: zbieranie na ognisko drzewa, zdobycie wody w sąsiedniej wiosce chińskiej, no i wkońcu przyrządzenie posiłku. Po spełnieniu tych rozkazów zasiadają nasi do gawędy przy ognisku, gawędzą sobie po polsku — pod polską chorągiewką na dalekim Wschodzie. Gawędę kończy śpiew i gra na trąbce naszych polskich piosenek i naszych polskich melodyj, które przypominają oddaloną Ojczyznę. Po skromnym posiłku urządzono ćwiczenia harcerskie, które zakończyły się zbiórką i raportem z wycieczki, poczem nastąpił odmarsz i powrót ze śpiewem do miasta. Powracali nasi ze śpiewem, ale nim jeszcze weszli do miasta, zatrzymuje ich policjant chiński, mówiąc „Mamańdzi“! Otóż co się pokazuje? Wziął naszych druhów za młodzież sowiecką (SSSR) powracającą z pijatyki z Rosjanami, co się często trafia, a wygląd harcerzy z laskami bardzo mu się wydał podejrzanym. Oni musieli mu wytłumaczyć, po części na migi, że są Polakami „Polonga“ i do czego im owe długie laski służą. Możnaby uzyskać od władz chińskich pozwolenie na wycieczki i pokazywanie się w mundurach i z laskami, ale nie wieleby to pomogło, a raczej nawet zaszkodziło, wywołując niezadowolenie i rozdrażnienie ze strony owej całkiem zdemoralizowanej młodzieży sowieckiej, tak zwanej „czerwonej“, która szczególną antypatję żywi do kolonji polskiej, a widoku karnej i umundurowanej gromadki harcerzy znieść nie może.

Oto próbka warunków wśród jakich harcerze nasi żyją na obczyźnie. Z powodu tych przeciwieństw i trudności praca ich ogranicza się do zbiórek na podwórku gimnazjum lub w sali szkolnej. Na zbiórkach prowadzi się gawędy, zabawy i ćwiczenia w sprawnościach harcerskich. Przed każdą zbiórką odczytuje jeden tekst prawa harcerskiego.

W jednym z listów pisze tamtejszy harcerz co następuje:

„Chcemy urządzić wieczorek, jak tylko przyjdą wypisane z G. K. D. Z. H. P. sztuczki dla sceny harcerskiej. Zysk, o ile będzie pomyślny, pragniemy obrócić na naszą introligatornię, do której trzeba dokupić niektórych brakujących przedmiotów“.

Z powyższego opisu możemy sobie wyobrazić życie naszych braci w Charbinie. A życie to jest ciężkie, trudności piętrzą się na każdym kroku. Wiecie, że w trudnościach potrzeba wsparcia, i podniety, przeto zachęcamy was do nawiązania z nimi korespondencji, a korzyści będą obopólne. Sam to mogę potwierdzić na podstawie mojej korespondencji, z której wiele ciekawych opowiadań i rzeczy dowiedziałem się, wiele kartek widokowych i zdjęć zamieniłem.

Nie mówię już o korzyści, jaką osiągnąłem, jako zbieracz znaczków pocztowych.

Dla ułatwienia nawiązania korespondencji podaję kilka adresów:

Stanisław Mackiewicz, uczeń VII kl., China Harbin Chinese Post New Town. Box 105.

Józef Mackiewicz uczeń V kl., China Harbin Chinese Post New Town. Box 105.

Wiktor Czernienko, uczeń VII kl., Harbin China New Town, Manchrskya prospect 18.

Konstanty Komorowski, uczeń IV kl. China Harbin Modiagew Rozdzielnaya street N. 33. Polish Internat.

Konstanty Lech, ucz. IV kl., China Harbin Chinese Post Newn Town Box 105.

Zygmunt Bebrysz (V kl.), China Harbin Modiagew Dachnaya street N. 15.

Władysław Juszkiewicz (VII), China Harbin Gloohaya street n 21 „Polish home“.

Orek.



Wieści z Berlina.

Wiedząc, że jego „wysokość“ redaktor cieszy się każdą wiadomością od nas z poza granic R. P., chętnie piszę i pewien jestem, że wszystko co piszę, umieści, (oczywiście w piśmie a nie w koszu, jak to się często zdarza).

W ostatnich miesiącach roku ubiegłego praca harcerska w Berlinie doznała pewnego szwanku, który spowodował napad nieznanych ludzi na Radę Hufca po zbiórce. Mimo tego, że nożownika schwytano, to jednak nie wyjaśniono, czy napad ten był przygotowany czy też przypadkowy. Podczas tego wypadku poraniono przybocznego hufca, który zarazem pełnił funkcję drużynowego II. M. D-H. i to sprawiło, że pozbyliśmy się harcówki z trudem odnajmowanej i że wskutek tego praca poczęła kuleć. Z czasem dopiero wraca normalny tryb pracy. Jeszcze grudzień nie mógł wykazać unormowania się pracy po tym niemiłym wypadku, obecnie jednakże odbywają się wszelkie zbiórki regularnie i praca powoli się ożywia.

Na plan pierwszy wysunięto obecnie zdobywanie sprawności i wyższych stopni, przedewszystkiem stopnia wywiadowcy. Brak nam tylko dostatecznej ilości wyszkolonych druhów, którzyby szybko próbę przeprowadzili. Chodzi tu o zastępowych; oni, przygotowując się do II. stopnia, uczą przytem już swoje zastępy. Powodem takiego stanu rzeczy był brak podręczników w dostatecznej ilości. Obecnie stosunki te się znacznie poprawiły, wobec czego przed wakacjami jeszcze przeprowadzi się próby na II. stopień. Przeszkodą w pracy jest również zarobkowanie członków drużyn. Nie można wobec tego przeprowadzić ani kursów wieczornych ani innych; młodzież nasza ciężko nieraz pracująca chce mieć chwilę wolnego czasu, więc nie można jej zbyt wiele absorbować. Na kursy i obozy niezbyt chętnie wyjeżdża, woli urządzać wycieczki i poznać część kraju — woli zwiedzanie i odpoczynek niż pracę na kursie. Nasza młodzież przez rok ciężko pracująca inaczej pragnie wakacje swoje wyzyskać, przytem wakacje krótkie, bo obliczone zaledwie na 14 do 21 dni. Sami zresztą uważamy, że zwiedzanie kraju dla naszej młodzieży jest znacznie korzystniejsze niż niedostateczne wykorzystanie kursów i obozów. Korzystają z tego jedynie jednostki.

Na rok bieżący projektowana jest wycieczka krajoznawcza, ale młodzież nasza, pochodząca ze sfer robotniczych, mało posiada funduszów na takie przedsięwzięcia. Stworzono zatem fundusz dyspozycyjny w hufcu. K. P. H. nasze stara się o fundusze, liczbowo i finansowo słabe. Według obliczeń w wycieczce udział brać będzie około 30 osób, wszystko harcerki i harcerze. Dobrze byłoby, gdyby i w kraju pomyślano o pomocy, ażeby naszej młodzieży ulżyć w wydatkach.

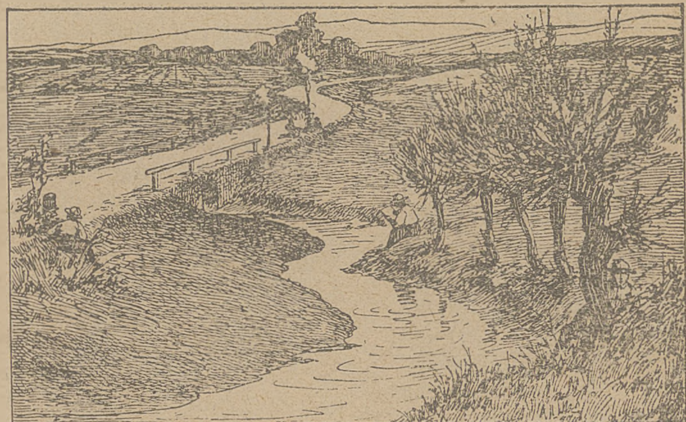
Z życia w hufcu należy wymienić dwa wypadki, a mianowicie w dniu 29 grudnia 1926 odbył się obchód gwiazdkowy I. ŻD. H., na który zaproszono całe kierownictwo hufca. Obchód skromny, kipiał jednak wesołością. Tańczono, bawiono się wyśmienicie po części urzędowej, a więc po przemowach, odczytach i t. p., poczem wesołość trwała dalej przez czas wspólnej „kawy“. Najwięcej wszystkich bawiła poczta japońska.

Przy zmianie roku opuścił nas druh Mellentin, przyboczny hufca i drużynowy, wyjeżdżając na stałe do Włoch (Medjolanu) celem objęcia tam posady. Straciliśmy zatem z żalem jednego z kierowników w pracy.

Chcąc zasilić fundusz dyspozycyjny na wycieczkę krajoznawczą, K. P. H. nasze wystąpiło z pierwszą herbatką. Na herbatkę połączoną z wieczorkiem tanecznym w dniu 23 stycznia r. b. zgromadziło się mnóstwo gości, między którymi zauważono znane osobistości z pośród polonji berlińskiej. Organizacja wieczorku była dobra, a orkiestra doborowa. Naszemi oberkami, krakowiakami, polkami i innemi tańcami polskiemi, nie zapominając modnych tańców, goście świetnie się bawili, a kierownictwo K. P. H. zupełnie jest z tej pierwszej próby zadowolone.

Czuwaj!

Bocian-Berlin.



15-LECIE 3 LWOWSKIEJ.

3 Lwowska drużyna harcerska założona jeszcze przez św. pam. dha Andrzeja Małkowskiego obchodziła dnia 23 stycznia uroczystość piętnastolecia, z powodu której urządziła w sali Sokoła III przedstawienie o bardzo urozmaiconym programie.

Było przemówienie, deklamacja i żywe obrazy; odczytano list dhny Oleńki, przysłany drużynie z okazji uroczystości, popisywała się orkiestra mandolinistów, a na zakończenie odegrana została sztuczka p. t. „Harcerze, harcerze, harcerze“. Autorem tej operetki jest dh Lewicki; — rzecz cała była nowością i atrakcją dla zgromadzonej publiczności.

Ponieważ szerszemu ogółowi sztuczka owa nie jest znana, podam ją tu w streszczeniu.

Do pensjonatu żeńskiego zachodzą harcerze z listem polecającym do przełożonej, prosząc o gościnę. Przełożonej nie zastają, zostają natomiast gościnnie przyjęci przez pensjonarki. Rozmowa schodzi na tory harcerskie i wspomnienia obozowe, a gdy się zapas ich wyczerpał, rozpoczyna się wesoła zabawa przerwana wejściem przełożonej. Starsza dama jest zgorszona, ale przeczytawszy polecający list kuratora, pozwala harcerzom rozgościć się w sadzie, co też ci niezwłocznie wykonują. Ich spryt, zarazem wesołość, oraz urok życia obozowego tak pociąga pensjonarki, że postanawiają zostać także harcerkami i podczas wakacji pojechać nad morze, gdzie nasi harcerze zaprojektowali swój obóz.

Sztuczka obfituje w moc wesołych epizodów i scen urozmaiconych pio-

senkami na znane nam z wycieczek i obozów melodje. Doskonała jest i świetnie była odegrana postać Żółtodzióba. Kapitalny był przyboczny, założyciel, prezes, skarbnik, sekretarz i jedyny członek w jednej osobie „Towarzystwa zwalczania flirtu i miłości". Ale i na tego antyfeministę przyszła kreska w postaci jednej pensjonarki, co do której nie wie czy ma ją za wroga uznać czy za przyjaciela. Wątpliwość tę rozprasza owa panienka, śpiewając:

„Druhu! Druhu! ty o tem dobrze wiesz,
Mogę być wrogiem, mogę wrogiem,
Lecz przyjacielem też..."

Sztuczka robi wrażenie obrazka, wyciętego z życia harcerzy. Postacie są naturalne, prawdziwe i podchwycone. Nie ma ani wyidelizowanych bohaterów, ani bohaterek, akcja bez punktu kulminacyjnego sączy się od podniesienia zasłony do jej spuszczenia. Całość wymaga jeszcze retuszu a wtedy może nawet powiększyć nasz mizerny repertuar sztuk harcerskich, w którym na „Słonecznej Drodze" jest już ograne, a „Forteca" w żadnym razie do wystawienia się nie nadaje.

Wogóle doprawdy dziwnem jest, że harcerstwo, o którego poezji tak dużo i tak często się mówi — tak mało i tak rzadko ją z siebie krzesze. *f.*

Wiadomości Harcerskie.



Ze sprawozdania.

Na Walny Zjazd, który się odbył we Lwowie 13 marca b. r., Zarząd Oddziału Lwow. Z. H. P. przedłożył tego roku sprawozdanie drukowane z działalności własnej, Komend. Chorągwi męs. i żeń., Kół Przyjaciół Harcerstwa, akcji obozowej w ubiegłym roku sprawozdawczym, starszego harcerstwa, oraz redakcji „Skauta" (Lwów, ul. Kopernika 20). Obrazuje ono dokładnie stan faktyczny naszego harcerstwa na terenie woj. lwowskiego. tarnopolskiego i stanisławowskiego. Dowiadujemy się z niego o naszym stanie majątkowym i o naszej sile liczebnej. Chorągiew żeńska liczy 26 środowisk, 40 drużyn i 6 hufców, a harcerek według stanu z 1 stycznia 1927 — 1442; męska zaś ma środowisk 45, drużyn 83, hufców 13, a harcerzy według stanu z 1 lutego 1927 — 2735. Do harcerstwa należy przedewszystkiem młodzież szkół średnich. Szkoły powszechne reprezentowane są tylko przez 5 drużyn, młodzież rzemieślnicza tworzy tylko 2 drużyny. Prenumeratorów „Skauta" jest zaledwie 382 (!), gdy samych harcerzy (rek) jest 4.177.

Drukowane sprawozdanie za rok 1926 zwalnia nasze pismo od podawania szczegółów, które jednak powinny żywo zainteresować nasze drużyny, bo dobrze jest wiedzieć o sobie. Poznaj siebie! - to sokratesowe wskazanie, więc każdej drużyny obowiązkiem nabycie sprawozdania.

Dom harcerski na Radzie miasta Lwowa.

Podczas dyskusji budżetowej radny miasta dr. J. Poratyński, wicepr. Zarządu Oddz. lwow. Z. H. P. zwrócił uwagę, że harcerstwo lwowskie nie ma dziś odpowiedniego pomieszczenia i korzysta z cudzej, szczupłej zresztą gościny, poczem wyraził nadzieję, że gdy znajdzie się na porządku dziennym projektowana budowa domu harcerskiego we Lwowie, Prezydjum i Rada miejska poprą usiłowania harcerzy w całej pełni, jak na to zasługują.

Jest to pierwsza jaskółka zainteresowania się naszym domem sfer w mieście decydujących, to też przemówienie dr. Poratyńskiego notujemy z wdzięcznością.

Harcerze piechurami.

W marszu z Zadwórza do Lwowa, który się odbył 20 marca b. r, wynik zawodów dla harcerzy (z przysposobienia wojskowego 19 p. p. Lwów) wypadł pomyślnie; zdobyli trzecie miejsce, przebywając 44 km. w 5 godz. 43 min. i 43 sekund i w dobrej postawie dochodząc do mety przed hotelem europejskim.

Uzyskali wskutek tego pierwszą nagrodę przysposobienia wojskowego.

Z posiedzeń Zarządu Oddz. Lwow. Z. H. P.

Na posiedzeniu 4 kwietnia b. r. w miejsce kuratora Riemera, który z powodu nawału zajęć nie przyjął wyboru członka Zarządu, kooptowano naczelnika Wydziału Ogó'nego Kuratorjum lwow., dr. M. Janellego.

Prezesem na r. 1927/28 wybrano jednogłośnie ks. dr. G. Szmyda, wiceprezesami dha dr. Niemczyckiego i dr. Poratyńskiego, sekretarzem dha W. Przybysławskiego, jego zastępcą dha Dżogę, skarbnikiem dha Szczęścikiewicza. Referat Kół Przyjaciół poruczono prof. Cyganowi przy współpomocy inż. Solaka, na czele komisji finansowo-gospodarczej stanął dr. Uma, budowy domu dr. Poratyński.

Następnie wybrano delegatów na Walny Zjazd Z. H. P. do Warszawy i na koszta podróży uchwalono 300 zł, omawiano sprawę boiska, sprawę ściągania należytości od Kół Przyjaciół, stosunku do Kół Rodzicielskich przy szkołach, do sekcji higjeny T. N. S. W. i wojewódzkiej i tym sprawom postanowiono poświęcić osobne posiedzenie z referatem specjalnym. Poruszano też sprawę ochrony munduru harcerskiego i odczytano pismo Cywilnej Kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej z podziękowaniem za hołdowniczy telegram Walnego Zjazdu Oddziału Lwow. Kooptację dalszych członków odroczono.

Obecni byli: Ks. dr. Szmyd, przewodniczący, dh Cygan, Hibl, Jaroszówna, Kucharski, Mudrykówna, Poratyński, Różycki, Solak, Szczęścikiewicz, Uma, Tyszkowa.



CO CZYTAĆ?

Mimo zastoju ruchu księgarskiego przecież czasem zjawia się na półkach księgarskich książka czy podręcznik godny polecenia. Wiosna idzie! Z ciasnych izb wyjdziecie wnet na świat szerszy za miasto, aby się zbliżyć do natury. Jej poznanie ułatwiają wam dwie nowe książki:

Pierwsza to prof. Stanisława Huberta: Z życia zwierząt (Ssaki krajowe), zajmująca nadzwyczaj czytanka ilustrowana, która zapoznaje zapomocą ciekawych opisów z życiem tchórza, łasicy, gronostaja, zająca, chomika, susła, szczura i myszy, kreta, jeża, jelenia, kuny, rysia, wilka, lisa, niedźwiedzia, wiewiórki, nietoperza itp., więc ze zwierzętami, z któremi podczas obozów i wycieczek harcerze nieraz się spotykają. Mnóstwo wiadomości podano w formie bardzo żywej, tak że czytanka czyta się z zajęciem, rosnącem coraz bardziej. Każdy harcerz powinien z tą miłą książką zapoznać się, bo ona ułatwia mu zbliżenie się do natury żywej w sposób bardzo sympatyczny.

Druga książka podczas wycieczek pożyteczna to: Kinela-Krasuckiego i Noskiewicza: Owady krajowe (Przewodnik do określenia rzędów rodzin i rodzajów) w dwóch zeszytach. Przewodnik ten pozwoli kaź-

demu zapoznać się dokładnie z owadami krajowemi i ich podziałem. Zeszyt II-gi, który zawiera dobre ryciny owadów i ich części składowych, dopomoże każdemu do orjentowania się w polskim świecie owadzim tak, jak „Przewodnik do oznaczania roślin w Polsce“ (2 zeszyty) prof. Rostafińskiego orjentuje dokładnie w bogactwie naszego świata roślinnego.

Obie książki wyszły nakładem Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie jako nowości na r. 1927 i są do nabycia we wszystkich księgarniach sortymentowych, a zwłaszcza w księgarniach Zakład Nar. im. Ossolińskich (Lwów, Plac Halicki 12 a i Warszawa, Nowy Świat 69).

Niemniej dla harcerzy ciekawą będzie wiadomość, że ukazała się z druku nowa „Gramatyka języka polskiego“ T. Lehr-Spławińskiego i K. Kubińskiego jako podręcznik szkolny z 19 rycinami i mapą narzeczy. Polski język jest trudny; mówić i pisać poprawnie to rzecz niełatwa, ale ambicją każdego Polaka a zwłaszcza skauta polskiego powinno być zdobycie umiejętności dobrego, gramatycznego wyrażania swoich myśli. Nowa gramatyka odda tu każdemu bardzo dobrą przysługę, więc polecamy ją harcerzom tem śmielej, że zawiera ona bardzo dużo przykładów, z których dopiero wywodzi reguły i prawidła tak, że każdy sam, bez pomocy nauczyciela, może z niej korzystać z pożytkiem. I ona wyszła nakładem ruchliwego Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.



Przez moje okulary.

Dziwna gawęda.

1 Samborska w raporcie za grudzień 1926 r. donosi: „Ponadto na gawędy składały się śpiewy, zabawy i gry“.

Dziwne to były gawędy nieprawdaż? Wyobrażam sobie, jak tam dalej było, gdy na śpiewy składały się musztra i piłka nożna, na zabawy jedzenie i ideologja, a na raport sygnalizacja i „żaba“ na trzy metry. Ta ostatnia zresztą bardzo na miejscu.

Coś ciepłego.

W „Harcerzu“ Nr. 3—4 1927 str. 34. czytamy w „Kącie rynsztunku“ co powinno być w plecaku: „1) koszulka i spodenki harcerskie, sweter lub coś ciepłego“...

Jak myślicie co to będzie to „coś ciepłego“ co weźmiemy do plecaka. Ja się biję myślami, bo mam trzy rzeczy do wyboru kaloryfer, kota i pierzynę.

Nowa miara.

W raporcie 1 zbaraskiej drużyny za styczeń b. r. czytamy: „Drużyna ma lokal, wielkości jednego pokoju w budynku gimnazjalnym“.

Jest to zupełnie nowa miara, dopiero w styczniu wymyślona i przez „Główny Urząd Miar“ dotychczas jeszcze nie zanotowana. Ciekaw jestem, ile wynosi moja wielkość? Sądzę, że wielkość drużyn będzie można też w ten sposób mierzyć np.: Drużyna męska wielkości 3 pokoji, drużyna żeńska wielkości spiżarki i t. p.

Do „młodzika“.

2 drohobycka w rapor. ze stycznia b. r. pisze: „Na zbiórkach będzie przerabiany dalszy materjał do „młodzika“.

A więc jest materjał do „młodzika“ i od „młodzika“, pierwszy się przerabia, a na drugi pewnie się... gwizda.

Krawiecczyzna.

W rąporcie 1 przemyskiej za styczeń b. r. czytamy, że zastęp Lisów i Orłów „przerabiał wywiadowcę“, a w zastępie Wilków „przerabiano młodzika“.

Dotychczas przerabiano stare ubrania, kapelusze, a teraz to już się wszystko przerabia nawet młodzika, nawet wywiadowcę. Martwieję na myśl, że w przyszłym raporcie wyczytam wiadomość, że wspomniana drużyna przenicowała swoich 5 ćwików.

W innych raportach odnalazłem jeszcze cały szereg „przerabiaczy“. W Hubiczach: zastęp Czajek przerabia wiadomości wstępne, a Kukułek wiadomości urzędowe. Widocznie N. Z. H. P. źle je „zrobiło“, kiedy je kukułki w Hubiczach przerabiać muszą.

Straszny program.

3 przemyska w przysłanym raporcie podaje następujący program za miesiąc styczeń dla zastępu „Białych Żubrów“: „kości i złamania, stawy, zwichnięcia, mięśnie“...

Zbladłem jak ściana, czytając te okropności, włosy stanęły mi dęba, raport wypadł na ziemię. Straszne, straszne... tam dalej pewnie było: ręka, noga, mózg na ścianie, a może jeszcze coś gorszego.

Dziwny człowiek.

13!

Legendy całe wytworzyły się dokoła tej liczby, która się przecież niczem od innych nie różni, jest tak samo dobrą lub złą, jak każda inna. A jednak, mimo że rozumnie myśląc, musimy uśmiechnąć się z politowaniem, gdy słyszymy o zabobonnym strachu przed 13-ką, sami niejednokrotnie nie możemy oprzeć się tajemniczemu lękowi, jakim napełnia nas ta liczba. Rzadko tylko zaczynamy coś w trzynastym dniu miesiąca, boimy się tego, co się poraz trzynasty powtarza, obawiając się nawet mimo woli, że coś, co pozostaje w związku z feralną trzynastką, musi nam przynieść niepowodzenie.

Trzynastka, ta liczba nieszczęśliwa, patronuje w tym roku „Skautowi“. Trzynasty bowiem tom rozpoczęliśmy w marcu, wydając poprzedni numer. Czy więc i „Skautowi“ liczba ta wypłata w tym roku figla?

Jest to sprawą wprost naszego honoru, by nie dopuścić do tego. Wszyscy my, tak Redakcja, jak i jej współpracownicy, czytelnicy „Skauta“ i przyjaciele musielibyśmy się wstydzić, gdybyśmy pozwolili, by właśnie w tym tomie trzynastym miała spotkać nasze ukochane pismo, jakaś niemiła przygoda. A jednak nigdy może tak, jak teraz nie należy się o to obawiać. Rok ubiegły zamknęliśmy znowu niedoborem, a jeśli współpraca czytelników z Redakcją będzie nadal tak wydatną, jak w roku 1926-tym, nie należy się spodziewać by i ten rok lepiej się skończył. A jednak nie wolno nam dopuścić do jakiegokolwiek niepowodzenia „Skauta“.

Pracy i trudu wypada na każdego czytelnika tak bardzo mało, że byłoby wstydem, by Redakcja musiała z końcem

roku powtórzyć przykre, a pełne prawdy słowa, które posłała Wam w numerze gwiazdkowym rocznika X-ego.

Wiemy dobrze, że niemała część odpowiedzialności spada i na samą Redakcję. Gdy będziemy Wam dawać „Skauta" nudnego, który Was nie zdoła zaciekawić, nie możemy spodziewać się Waszego poparcia. To też wprowadzamy tego roku szereg udoskonaleń, szereg nowych działów, które powinny Was zainteresować.

Zaczęliśmy druk większej pracy Druha Kapitana F. M. Usarza, o „metodyce ćwiczeń polowych" która to praca zawiera szereg cennych wskazówek tak dla zastępowych, harcmistrzy jak i dla każdego harcerza, pragnącego być doprawdy dobrym „wygą" w polu. Prócz „Bocianich wypraw" przygotowujemy dłuższe opowiadanie, niemniej zajmujące od przygód Długonogiego i jego towarzyszy.

Dalej dostarczymy Wam dokładniejszego, niż dotąd, przeglądu wydarzeń ze świata harcerskiego przez wprowadzenie nowego działu „Po kłosie", który zawiera krótkie ale bardzo liczne wzmianki o tem, co się dzieje w naszych drużynach. Wprowadziliśmy jeszcze jedną nowość: „Przez moje okulary", przez które patrzymy trochę satyrycznie na wypadki i zdarzenia z naszego życia.

W ciągu roku — choć feralnego — niejedno jeszcze przybędzie i urozmaici treść „Skauta".

O jednem jeszcze niechaj Wam powiemy. Wyjeżdżamy tego roku na Kresy, na połów serc naszej kresowej braci harcerskiej.

Dzięki przyrzeczonej pomocy dha Stanisława Sedlaczka, Naczelnika G. K. W. będziemy mieli tam otwartą drogę. Spodziewamy się, że zostaniemy i tam mile i gościnnie przyjęci. Dla spraw kresowych harcerzy wprowadzimy osobny dział, by być u nich pożytecznymi gośćmi.

Kiedy teraz widzicie, że Redakcja czyni, co może, by urozmaicić i rozszerzyć pismo, zróbcie i Wy, czytelnicy, co jest Waszym obowiązkiem. Płaćcie regularnie prenumeratę, jednajcie nowych odbiorców dla „Skauta", nadsyłajcie nam listy, zawierające uwagi, wiadomości z życia, próby Waszych piór, a wierzcie nam, że wszystko, co otrzymamy, weźmiemy pod uwagę — tak, że zasługa rozwoju „Skauta" będzie z Waszej strony niemniejszą, niż ze strony Redakcji.

Trzynastka nie może nam harcerzom przynieść niepowodzenia!

Celem umożliwienia druhom stworzenia sobie książeczki M. Usarza: „Metoda ćwiczeń polowych", drukujemy ją jako dodatek z osobnem stronowaniem.

Aby wytrwać przy idei „Skauta" jako pisma ilustrowanego, dajemy kilka klisz z „Harcerza polu", wypożycznych nam bezinteresownie przez Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Redakcja.

Harcerz je tylko „Harcerkę".

Po kłosie.

Precz ze śpiączką w drużynie! — taki napis wybija pieczątką komendant Chor. męskiej w Lublinie na swoich rozkazach.

2 w Drohobyczu im. J. Kilińskiego, prowadzi warsztat introligatorski. 24 kwietnia b. r. urządza przyrzeczenie.

3 w Drohobyczu T. Kościuszki — brak lokalu zaznaczył się ujemnie na pracy drużyny. K. P. H. robi starania celem pozyskania izby.

1 w Przemyślu gen. Dezyderego Chłapowskiego urządziła „Uroczystość Powstania Styczniowego".

3 w Przemyślu Tad. Kościuszki otrzymała izbę w stanie niemożliwym bez ram u okien, z dziurą w suficie i podłodze i t. d. Wre praca nad jej odrestaurowaniem.

6 we Lwowie Hen. Dąbrowskiego odegrała w lutym sztuczkę Fredry p. t. „Consilium Facultatis".

1 w Brzozowie Rom. Traugutta. W styczniu odbyły się w zastępach gawędy o „oszczędności".

1 w Żydaczowie Tad. Kościuszki wzięła czynny udział w wieczorze urządzonym ku czci Kasprowicza.

Kamionka Strumiłowa. W styczniu zostało zawiązane K. P. H.

2 w Stryju A. Mickiewicza. W zastępach odbywają się gawędy o bardzo ciekawych tematach. Np. w zast. III. „Robinson Kruzoe jako harcerz".

2 w Jarosławiu A. Małkowskiego przy II Gim. Państw. nie posiada lokalu.

1 w Turce T. Kościuszki poświęciła miesiąc styczeń walce z alkoholizmem.

1 w Gródku Jagiellońskim króla Jagiełły przygotowuje się do siedmiolecia drużyny.

1 w Kołomyi T. Kościuszki. 30 stycznia odbyła się lustracja zakończona udatną wieczorynką.

2 we Lwowie R. Traugutta urządziła międzyzastępowe zawody w zmyśle dotyku. Zwyciężyły Lisy.

1 w Zagórzu T. Kościuszki nie posiada izby drużyny.

1 w Nadwórnej T. Kościuszki miała utrudnioną pracę z powodu epidemji grypy i zamknięcia szkoły.

3 w Tarnopolu ks. Poniatowskiego dochód z przedstawień „Szopki Harcerskiej" (200 zł.) odłożyła na cele wakacyjne w ręce ks. Dr. Tokarskiego.

1 w Jarosławiu ks. Poniatowskiego spełniła dobry uczynek, biorąc udział w urządzeniu Jasełek na dochód ochronki sierocej. Dnia 13 I. odbył się znów udatny wieczór harcerski dla szerszej publiczności.

1 w Tłumaczu ks. Poniatowskiego, przygotowuje „Na słonecznej drodze".

1 w Samborze ks. Poniatowskiego robiła od 3. I.— 16. I. agitację w celu zachęcenia kupców samborskich do sprowadzenia czekolady „Harcerki",

8 we Lwowie A. Małkowskiego powołała do życia radę drużyny.

9 Lwowska J. Wiśniowieckiego. Praca wre. Drużyna posiada już własną antenę a za pieniądze uzyskane z „Szopki polskiej" zakupiła części składowe radjo-aparatu.

Żeńska we Lwowie odegrała w Teatrze Małym staraniem Koła Przyjaciół baśń inscenizowaną przez Reginę Mrozowicką p. t. „W niedźwiedziej chatce". Fantastyczny balecik odtańczyły druhny z V. Lwow. Dochód przeznaczony na obozy.

W Brzozowie utworzono z dotychczasowych drużyn samodzielnych hufiec.

1 w Horodence im. T. Kościuszki wzięła gremjalny udział w mszy żałobnej za poległych pod „Rarańczą".

1 w Hubiczach im. Sobieskiego urządza w noc św. Jerzego wycieczkę, połączoną z ćwiczeniami polowemi.

1 w Jarosławiu im. Poniatowskiego urządziła zawody między-zastępowe o godność „zastępu proporcowego", oraz uczciła 70 rocznicę urodzin Skauta Naczelnego uroczystemi zbiórkami i dobremi uczynkami.

3 w Jarosławiu im. Kościuszki założyła przy drużynie bibljotekę.

1 w Jaworowie im. Sobieskiego obchodziła 26 lutego 10-lecie swego powstania.

1 i 2 w Kamionce Str. im. Dwernickiego i Traugutta zlustrował 20. II. b. r. dh. phm. W. Nowak, oraz odebrał przyrzeczenie od czterech druhów.

1 w Kołomyi im. Kościuszki wzięła udział w uroczystości sprowadzenia zwłok poległych pod Rarańczą. Urządziła uroczystość urodzin Skauta Naczelnego i próbę III-go stopnia dla 10 ochotników.

2 w Kołomyi im. Żółkiewskiego organizuje kurs dla zastępowych.

1 Lwowska im. Kościuszki zdobyła mistrzostwo hufca w „ping-pongu" i rozpoczęła znów turniej szachowy.

3 Lwowska im. Czachowskiego. Zastępy zarobkują introligatorstwem i robotami piłeczkowemi.

5 Lwowska „Orląt“ Jagiełły urządziła zawody łyżwiarskie o mistrzostwo drużyny. Obecnie prowadzi kurs introligatorski pod kier. prof. Dubrawskiego.

6 Lwowska im. Dąbrowskiego urządziła 20. II. przedstawienie p. t. „Consilium Facultatis“ Fredry. Czysty dochód 33 zł.

8 Lwowska im. Małkowskiego wprowadziła u siebie t. zw. Sobótki bardzo ożywione i przyczyniające się do zżycia harcerzy.

9 Lwowska im, Wiśniowieckiego ma zamiar budować własną łódź. Zastępy zajmują się elektrotechniką, telefonują, wyrabiają zabawki i dywany smyrneńskie.

2 w Nadwórnej im. Piłsudskiego organizuje K. P. H. i urządza wycieczki w okolice Nadwórnej.

1 w Podwołoczyskach odegrała sztukę p. t. „Forteca“ i komedję p. t. „Trafił Marek na Marka“.

1 i 2 w Przeworsku im. Kościuszki i Czarnieckiego lustrował dh pd. Kustra.

1 w Rohatynie im. Sienkiewicza urządziła w lutym 8 zbiorowych saneczkowych wycieczek, które udawały się doskonale.

2 w Samborze im. Kościuszki, założyła fryzjernię dla całego hufca.

3 w Samborze im. Poniatowskiego zorganizowała orkiestrę smyczkową, której widoki na przyszłość są pokaźne.

W Stanisławowie z dotychczasowych czterech drużyn utworzono na wniosek lustratora pd. Płonki jedną im. I St. gen. Djon Czachowskiego.

Złoczowski hufiec przeprowadził między — drużynowe zawody w „Ping-pong“ i turniej szachowy.

1 w Żydaczowie im. Kościuszki przystąpiła do zorganizowania K P. H.

Co można zrobić dobrego?

1 męska druż. w Tłumaczu im. J. Poniatowskiego złożyła w redakcji na rzecz budowy stanicy harcerskiej we Lwowie 25 zł zapraszając równocześnie do złożenia odpowiednich kwot: II Samborską, II Lwowską, V Lwowską, III Tarnopolską oraz I żeńską Tłumacką, II żeńską Lwowską i III żeńską Lwowską.

Harcerski Komitet obchodu powstania listopadowego złożył w redakcji 20 zł. zebranych na „Akademji Listopadowej“ urządzonej przez drużyny im. Piaterówny, Konopnickiej, Kilińskiego i Staszica w Pabjanicach, na budowę Polskiej szkoły w Gdyni.

Dh Szczepan Michalski w Ustrzykach złożył w naszej redakcji 5 zł. na budowę Związkowej stanicy harcerskiej w Warszawie i wzywa dhów Trzaskowskiego i Eug. Stawa z II-giej Drohobyckiej do złożenia na ten cel takiej samej kwoty.

7-ma Wileńska druż. harc. Odpowiadając na wyzwanie 39 W. D. H. im. J. Jasińskiego postanowiła opodatkować się na Stanicę Związkową po 6 gr. od każdego członka.

Ze swej strony wzywa: 1-szą Wil. im Traugutta, 5 Wil. im. Sierakowskiego, 4 Krakowską, oraz 14 Poznańską drużyny męskie.

Na skutek rezolucji konferencji instruktorów i drużynowych Druga Samborska Drużyna Harcerska im. Tadeusza Kościuszki deklaruje 2 złote miesięcznie na budowę Stanicy Harcerskiej we Lwowie.

W odpowiedzi na wezwanie I Gródeckiej D. H., I męska drużyna im. Jana III Sobieskiego w Jaworowie, deklaruje po 5 groszy od głowy w drużynie, i wzywa ze swej strony drużyny: 1 i 2 jarosławską, 1, 2 i 3 sanocką, 1 brzeżańską, 1 stryjską i 1 kowelską nadto żeńskie: 1 jaworowską i 1 żółkiewską.

Komenda 5 Lw. Dr. Harc „Orląt“ im. Wł. Jagiełły, idąc myśl przemówień na ostatnim Walnem Zjeździe Z. O. i uważając posiadanie własnego domu harcerskiego we Lwowie za rzecz pierwszorzędnej wagi, deklaruje się płacić po 5 gr. miesięcznie od harcerza i równocześnie przekazuje czekiem P. K. O. 2 zł. 55 gr. od 51 harcerzy za marzec. Równocześnie do podobnych składek wzywa: 1 lwowską, 2 lwowską i 23 lw. męskie a zarazem 2 lwowską, 1 przemyską żeńskie, 1 tłumacką żeńską i męską i 1 męską gródecką.

Komenda 5 Lw. Dr. Harc. „Orląt“ we Lwowie wezwana na łamach jednego z ostatnich numerów „Skauta“ do zawodów na budowę stanicy harcerskiej w Warszawie przez 1 gródecką drużynę a zarazem przez 2 lwowską zawiadamia, że jeszcze w lutym deklarowała 2 zł. miesięcznie od drużyny, które wysłała czekiem P. K. O. na konto „Harcerza“ 10020 do Warszawy i wezwała do tego pojedynku 1 żeńską przemyską, 1 męską lwowską i 2 żeńską lwowską.



Odpowiedzi Redakcji.

1 Dr. w Przeworsku. „Św. Mikołaj“ obecnie nie na czasie, odkładamy go na przyszłą zimę. Może dh. Hufcowy ma inną sztuczkę.

1 żeńska w Brzeżanach. Ponieważ o budowie stanicy we Lwowie nie jest tak głucho, jak druhny piszą, sądzimy, że groszówki, na ten cel zebrane, zmiany celu nie potrzebują. A druhny jak uważają? Korespondencja pójdzie w następnym numerze, ale na przyszłość proszę pisać tylko po jednej stronie kartki i podawać nazwisko.

Budujmy nasz dom we Lwowie.

Posada dla harcerza.

Potrzebny harcerz dla objęcia posady

Instruktora rolnego

w Wołyńskiem Twie Rolniczem, w Łucku. Kwalifikacje: Ukończony wyższy zakład rolniczy i w miarę możności dłuższa praktyka, a przytem stopień instruktora Z. H. P. wzgl. byłego drużynowego i zdolności organizacyjne. Pensja rg. VIII. st st. plus djety. Pożądany kresowiec. Zgłoszenia z opinją komendanta Chorągwi lub Głównej Kwatery kierować pod adresem: Łuck, Wołyńskie Two Rolnicze, ul. 3-go Maja 5.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Kopernika 20 III p — Godziny urzędowe Redakcji codziennie od 9—10 godz. — Telefon 49 - 39. **Prenumerata** z przesyłką pocztową rocznie 6 zł., kwartalnie 1·50 zł. — Wpłaty uskuteczniać można w administracji lub na konto PKO. Nr. 152.818. **Cena numeru pojedyńczego 50 gr.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Redaktor naczelny i odp.: **Władysław Kucharski.** — Sekretarz Redakcji: **Wiktor Frantz.** — Z drukarni Akademickiej, Lwów, ul. Krzywa 10.